Egzemplarz w prenumeracie. CENA 50 GR.

# PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Nr. 17 (206) ŚRODA, DNIA 29 KWIETNIA 1925 ROK V.



**Z meczu: Orzeł Biały — Repr. Zespół Garnizonu Warszawskiego.**
Charakterystyczny, dla gry w rugby, moment zatrzymywania przeciwnika rękami.

# PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU


## Otwarcie sezonu szosowego W. T. C.



Grupa kolarzy przed startem klasycznego biegu na dystansie 50 km. — na szosie Lubelskiej.



Wypadek, jakiemu uległ jeden z uczestników propagandowego biegu „Stadjonu".

**dnia 29 kwietnia 1925 r.**

Odbyte w Warszawie w dniu 26 b. m. Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Lekko-atletycznego, powzięło między innemi jednomyślnie znamienną uchwałę, sankcjonującą w zupełności decyzję zarządu związku, w sprawie zawieszenia Warszawskiego Akademickiego Związku Sportowego, za systematyczne wyłamywanie się z pod władzy P. Z. L. A. — Uchwała walnego zgromadzenia jest tem donioślejszą, iż ostrze jej skierowane zostało wyraźnie już przeciwko kierownikom „polityki zewnętrznej" A. Z. S., uwalniając od dalszej odpowiedzialności istotnie Bogu ducha winnych czynnych sportowców.

Niejednokrotnie w naszem życiu sportowem zdarzały się wypadki, że zarząd pewnej instytucji karał kogoś, lecz walne zgromadzenie karę tę redukowało, lub znosiło. W danym wypadku, zadziwiająca jednomyślność zapatrywań obu ciał rządzących P. Z. L. A., zdaje się usuwać wszelką potrzebę dalszych dyskusji na temat: czy była podstawa do nałożenia tak surowej kary, jak zawieszenie, na klub, przodujący w lekkiej atletyce w Polsce?...

Drugim dobitnym dowodem, świadczącym o tem, że zarząd związku dobrze uczynił, zdobywając się jednak na krok ten, — który rozpętał przeciwko niemu burzę potężnej agitacji „niesprawiedliwie" ukaranego klubu, — był ponowny wybór zarządu przez aklamację. A więc zaufanie i uznanie dlań było zupełne, a stwierdzili to delegaci 5 najpotężniejszych ośrodków życia sportowego w Polsce: Krakowa, Lwowa, Poznania, Łodzi i Warszawy! Stanowisko to, łączy się zresztą ściśle ze znaną uchwałą wal. zgrom. Z. P. Z. S. o przeprowadzeniu „korekty" nazwy przez kluby akademickie.

Jeżeli poruszamy całą sprawę na czołowym miejscu pisma, to ze względu na doniosłe znaczenie, jakie decyzja Walnego Zgromadzenia P. Z. L. A. będzie miała dla dalszego kształtowania się naszych stosunków organizacyjno-sportowych.

Musimy raz zgodzić się na to, iż przepisy obowiązują wszystkich, a walczyć z niemi można, lecz środkami legalnemi — parlamentarnemi. Przyznawanie natomiast specjalnych przywilejów dla pewnych grup sportowców, z tytułu ich cenzusu wykształceniowego, majątkowego, czy t. p. — jest niczem innem, jak stwarzaniem „arystokracji" w sporcie — co z natury rzeczy godzi w jego ideowe założenia.

Skoro przeto pewni ludzie nie chcą się z takiemi pojęciami o sporcie pogodzić, a całą energję swą i zdolności, czasem zresztą niepoślednie, zużytkowują w kierunku destrukcyjnym — należy ich izolować od życia organizacyjnego. Daleko lepiej byłoby naturalnie, gdyby dokonali tego ich koledzy klubowi, ale jeżeli nie mogą się na to zdobyć — rolę tę musi objąć instytucja wyższego rzędu.

Może to nareszcie otrzeźwi nieco rzesze klubowców, patrzące bezkrytycznie, jak w tęczę, — w swych prowodyrów. Klub, dysponujący świetnym materjałem sportowym i mający wszelkie dane na wspaniały rozwój, stać chyba na kierowników dostosowanych do jego potęgi, — którychby nie potrzebowano dyskwalifikować od pracy w związkach.

*(s)*

# Uwagi o stanie sportu pływackiego w Polsce.

Korzystając ze spotkania z p. Kazimierzem Sienkowskim, mistrzem pływackiem okręgu Krakowskiego, przebywającym obecnie na G. Śląsku, zwróciłem się do niego o informacje o tym najmłodszym ze sportów w Polsce.

— Czemu przypisać — pytałem — tą tak wielką różnicę, jaka istnieje między Polską i zagranicą, a którą ujawniły ostatnie t. j. zeszłoroczne zawody?

— Materjał mamy doskonały. Jesteśmy jeszcze zdrowym narodem i moglibyśmy zarówno w zawodach pływackich, jak i każdych innych, wymagających tężyzny i sprawności fizycznej, jeżeli nie pierwsze, to w każdym razie dobre zajmować miejsce, gdybyśmy mieli odpowiednie środki, które tylko współpraca całego społeczeństwa i poparcie Państwa, przy pełnem zrozumieniu znaczenia rozwoju sportu i jego rozpowszechnienia, dać może. To są powody ogólne; — objaśniał mnie p. Sieńkowski — rzeczowe streszczają się w paru słowach: 1) brak w Polsce pływalni, tak letnich, jak i zimowych, 2) brak trenerów i szkół pływackich, 3) za małe zamiłowanie do tego sportu, gdyż nie starano się dotychczas o wzbudzenie zamiłowania w tym kierunku, bo i gdzie? Z pływalń w Polsce mamy tylko dwie letnie: w Krakowie, w parku Krakowskim, w której, jako jedynej możliwej, odbywają się wszelkie zawody pływackie; drugą ma Bielsko. Jako sztuczny staw, ma ono znaczenie tylko czysto lokalne. Nasze naturalne stawy natomiast, a których mamy poddostatkiem, nie są dotychczas zupełnie wyzyskane. Mam tu na myśli stawy Małopolskie, Poznańskie, Pomorskie ,które przy małym nakładzie finanasowym dałyby się doskonale do sportu pływackiego użyć. Tu, na Górnym Śląsku, uczyniono to już dawno i na sezon letni pływacy górnośląscy mają gdzie trenować. Czy to jednak naszą t. j. polska zasługa?

— A jak jest zimą? — zapytałem.

— Jeżeli o letnich pływalniach mało w Polsce do dziś pomyślano, a mniej jeszcze zrobiono, to o potrzebie zimowych, wogóle brak pojęcia. Gdy powiedzieć laikowi, by zimą pływania się uczył, lub, że i zimą pływak zawodnik trenować musi, pomyśli, że zakpiono z niego. A tymczasem jest przeciwnie! Tak jak cyklista na zimę powinien przejść na salę i tam ćwiczyć, również i pływak powinien mieć możność treningu zimą pod dachem. Zagranica posiada już oddawna odpowiednie kryte pływalnie. I my w Polsce też posiadamy jedną i to nienajgorszą. O tem nawet mało kto ze sportowców wie! G. Śląsk ,ta perła Rzeczypospolitej, niedosyć jeszcze ceniona, która tyle miłych niespodzianek i na polu sportowem nam przyniosła, ma w Katowicach wspaniałą zimową pływalnię.

— Czy zechce mi pan ją opisać? — prosiłem.

— Owszem; uczynię to tem chętniej, że tej pływalni mam bardzo wiele do zawdzięczenia, gdyż ćwicząc całą zimę, nie tylko nie straciłem formy, ale mam wysokie ambicje na bieżący sezon. Otóż pływalnia w Katowicach należy do miasta i urządzona jest w gmachu łaźni miejskiej. Architektonicznie wyzyskano tu mury łaźni, jako osłonę basenu i podporę kryjącego basen zaszklonego przykrycia. Technicznie te same kotły ogrzewają łaźnię i basen zimą. Sam basen ma 105 mtr. kw. powierzchni (15×7), o głębokości przy spadzistem dnie od 80 cm. do 3 mtr. Dookoła basenu rozmieszczono kabiny. Odskocznia mierzy 1 mtr. wysokości. Można więc i skoki trenować. Woda basenu czysta, dwa razy w tygodniu — mimo stałego przepływu — wypuszczana, przyczem basen jest gruntownie czyszczony. Temperatura stale $+15^{0}$ C. Za czasów polskich zaprowadzono silne oświetlenie elektryczne basenu, tak że wieczorami doskonale można trenować. Godziny dla pań są również każdego dnia wyznaczone, jednak słabo wykorzystywane. Wstęp bardzo przystępny: 50 gr. normalny, zaś dla szkolnej młodzieży 20 gr. Mimo to frekwencja dosyć słaba. Głównie ćwiczą członkowie E. K. S. Katowice, by przy najbliższych zawodach utrzymać zdobyty tytuł mistrza Polski. Najlepszy pływak z klubu. Dette, ćwiczy stale stylem klasycznym. Osiągnięte zimą wyniki dochodzą u tego zawodnika do międzynarodowych wyżyn, tak, że może już reprezentować bez tremy barwy polskie. E. K. S. wyrabia młode siły. Młody Weigmann wytrzymuje w dobrej formie 400 mtr. na plecach. Pozatem i wśród młodzieży śląskiej pływanie coraz więcej zyskuje zwolenników.

Paru informacjami o swym osobistym treningu zakończył p. Sieńkowski rozmowę, spiesząc na trenning wieczorny.

**Jeszt.**

# Polska a „Davis cup".

Jak wiadomo, Polska po raz pierwszy bierze udział w rozgrywkach tennisowych o puhar Davisa, które są właściwie drużynowemi mistrzostwami świata w tej gałęzi sportu. W walce o puhar Davisa biorą udział wszystkie wielkie państwa całej kuli ziemskiej. Rozgrywkami interesuje się literalnie cały świat i to nie wyłącznie sportowy: wyniki gier podawane są telegrafem iskrowym do wszystkich części świata i niema zagranicą pisma, któreby ich nie zamieściło.

Udział Polski w rozgrywkach, bez względu na ich wynik, jest doskonałą propagandą naszej ojczyzny. Nie jest tajemnicą, że za oceanem daleko więcej ludzi interesuje się sportem, aniżeli polityką... Wiadomość o udziale Polski w rozgrywkach Davisa większe więc wywarła tam wrażenie, niż jakiekolwiek nowiny z naszego życia politycznego. To też musimy podziękować Polskiemu Związkowi Tennisowemu za to, że wprowadził tę gałąź sportu naszego na tory międzynarodowe i tym samym przysłużył się sportowi polskiemu wogóle.

Państwa, biorące udział w „Davis-Cup", podzielone są, jak i w roku zeszłym, na dwie grupy: europejską i amerykańską, a każda z nich rozgrywa mistrzostwo według systemu kołowego, t. j. przegrywający traci prawo do dalszej konkurencji. Zwycięscy każdej grupy spotykają się w półfinale i zwycięsca gra przeciwko zeszłorocznemu mistrzowi. Mistrzem tym są obecnie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Losowanie turnieju odbyło się niedawno w Ameryce bardzo uroczyście, z udziałem ambasadorów państw biorących w nim udział. Do grupy europejskiej zapisało się 16 państw. Losowanie wypadło, jak następuje:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Holandja / Czechosłowacja | Holandia 3-2 | Holandia 5-0 | Holandia 4-1 |
| Szwajcarja / Szwecja | Szwecja 3-2 | | |
| Belgja / Indje Angielskie | Indie 3-2 | Indie 4-1 | |
| Austrja / Irlandja | Austria 4-1 | | |
| Węgry / Francja | Francja 4-1 | Francja 5-0 | Francja |
| Portugalja / Włochy | Włochy 4-1 | | |
| Rumunja / Danja | Dania 4-1 | W. Bryt. | |
| Polska / Wielka Bryt. | W. Bryt. 5-0 | | |

W grupie amerykańskiej będą grały: Australja, Kanada, Kuba, Japonja, Hiszpanja, Chiny, Meksyk, Argentyna i Afryka południowa. Hiszpanja wybrała grupę amerykańską, ponieważ jej najlepsi tennisiści, bracia Alonzo, przebywają stale w Ameryce. (Wybór ten pozostawiony jest do decyzji każdego państwa).

Jak widać z tabeli, Polska trafiła odrazu na jednego z groźniejszych rywali w grupie europejskiej. Wielka Brytanja — kolebka sportu tennisowego — choć już od początku XX stulecia straciła swoją hegemonję w tennisie, lecz nie przestaje być ciągle jednym z najpoważniejszych kandydatów na zwycięstwo w Europie.

Francja prawdopodobnie, jak i w zeszłym roku, dzięki świetnym swoim graczom (Borotra, Lacoste, Cochet, Brugnon), łatwo wygra mistrzostwo grupy europejskiej; trudno jest jednak powiedzieć, które z państw zasługuje na drugie miejsce i czy nie Wielka Brytanja zrobi najlepszy wynik w rozgrywkach.

Przeciwko drużynie W. Brytanji — Polska niema żadnych szans na wygraną i co do tego nikt łudzić się nie może. Chodzi też nie o wygraną, a o manifestację, że Polska należy do krajów o pewnej kulturze sportowej, dzięki której tennis może istnieć i rozwijać się. Pierwszy



Fot. Manuel.

Moment z meczu hockeyowego drużyn kobiecych we Francji.

# O ZORGANIZOWANIE SPORTU HOCKEYA ZIEMNEGO W POLSCE.

Od jednego z miłośników hockeya ziemnego otrzymujemy kilka cennych uwag na powyższy temat

„Sprawę bardzo aktualną poruszył p. Fellab nr. 15 „Przeglądu", wspominając o hockeyu ziemnym i podnosząc jego zalety. Jest to gra rzeczywiście piękna i należy do rzędu najbardziej rozwijających gier sportowych, wymaga bowiem znacznej szybkości ze strony grających, daru kombinacyjnego i umiejętności opanowania piłki. Pod względem ilości graczy, reguł o spalonem i zdobyciu bramek obowiązują przepisy, jak w piłce nożnej, natomiast inne prawidła, począwszy od wymiarów boiska aż do rzutu karnego, różnią się zupełnie od przepisów piłkarskich. Pod względem wpływu na rozwój fizyczny zawodników gra ma tą przewagę nad piłką nożną, iż pracują w niej wydatnie prócz nóg również i ramiona. Ponadto w hockeyu wzbronionem jest potrącanie, popychanie, zatrzymywanie i wogóle wszelkie użycie siły wobec przeciwnika, co znów wpływa do pewnego stopnia na uszlachetnienie zawodów. Uderzenia kijem przeciwnika zdarzają się przeważnie u początkujących, którzy, nie umiejąc ustawić się, zabiegają uderzającemu piłkę drogę z lewej strony. Po osiągnięciu zaś pewnej wprawy, a zwłaszcza jeśli piłkę twardą zastąpi się skórzaną, procent niebezpieczeństwa przy grze zmniejsza się do minimum.

Hockey nie jest w Polsce nowością ,ponieważ kilka lat przed wojną uprawiały go w lwowskich klubach tak męskie, jak i żeńskie drużyny, a począł on zanikać po ukończeniu rozgrywek o nagrodę wędrowną T. Z. R. w r. 1910. Zdobyli ją wtedy Czarni. W czasie wojny trenowała w hockeyu żeńska drużyna „Lechja", była też drużyna „Wola" w Woli Justowskiej pod Krakowem, a obecnie najgorliwszych może w Polsce zwolenników posiada sport ten w Lubawie na Pomorzu, gdzie istnieje 8 pełnych drużyn, rozgrywających dorocznie mecze o „mistrzostwo" Lubawy. Ogniskiem hockeya jest lubawskie gimnazjum klasyczne, gdzie, prócz lekkiej atletyki, uprawiane są rozmaite mało znane w innych dzielnicach Polski gry sportowe.

Ponieważ istnieje już Polski Związek Hockeya Zimowego, czy nie byłoby wskazanem, ażeby Związek ten rozszerzył swe agendy i na hockey ziemny i wypełnił w ten sposób lukę w działalności swej w letnim sezonie, kiedy upada możność trenowania hockeya lodowego? **M. V.**

**Zwracamy uwagę pp. interesantów na zmianę № telefonu redakcyjnego, który brzmi obecnie 122-14.**

ten występ Polski będzie w tym względzie oczywiście pewnego rodzaju egzaminem sportowym. I dlatego winniśmy być zadowoleni, że egzamin ten będziemy zdawać przed najstarszymi i najbardziej fachowymi profesorami.

Jak wiadomo, rozgrywki o puhar Davisa złożone są z 5 meczy: 4 gier pojedyńczych i jednej podwójnej, a większość wygranych meczy daje zwycięstwo. Pierwszego dnia rozgrywane są dwie gry pojedyńcze, na drugi dzień gra podwójna, na trzeci — znowu dwie pojedyńcze. Do rozgrywek trzeba wystawić dwuch „singlistów" i jedną parę do „doubles". Kobiety w „Davis Cup" udziału nie biorą. W grze podwójnej mogą brać udział obydwaj gracze, grający w singles, ale nie jest to koniecznością. Gra się „best of five sets", t. j. do 5-iu setów, a wygrana trzech setów decyduje o zwycięstwie.

Wybór drużyny polskiej jest dziełem dość trudnym. Sezon ubiegły dał wyniki bardzo rozmaite. Mało jest u nas graczy, którzy posiadają stałą formę w ciągu sezonu. O ile mi wiadomo, rozgrywki I-ej rundy odbędą się 15, 16 i 17 maja, a w Polsce dopiero zaczynają grać na powietrzu! Przez całą zimę większość tennisistów nie miała gdzie trenować i dlatego nikt nie jest prawdopodobnie w formie.

Nie wiem, czy Związek już ustalił, w jaki sposób i kiedy będzie selekcjonowana drużyna. Moim zdaniem, drużyna ta bez Kleinadla jest nie do pomyślenia, ponieważ jest to jedyny nasz gracz o klasie europejskiej, w dodatku nie przerywający ani na chwilę swego treningu, ponieważ mieszka i gra stale w Paryżu.

Trudno domyślić się, kogo przyślą anglicy, jednak sądzę, że nie wystawią swoich najlepszych „asów", a dadzą graczy pierwszorzędnych, lecz mniej sławnych. Prawdopodobnie będzie to klasa Lycett'a, Kingsley'a w singlu, Doust'a — w doubles. Przeciwko tym graczom Kleinadel powinien zrobić bardzo zaszczytny wynik. Sądzę, że nie jest wykluczone nawet wygranie seta, czy dwuch, co możnaby było uważać za wielki nasz sukces. Partnerem Kleinadla w grze podwójnej powinien być gracz o wielkiej rutynie, posiadający smashe, grę z powietrza, doskonały serwis i taktykę gry podwójnej. Wybór, moim zdaniem, powinien być zrobiony pomiędzy Janem Kowalewskim, Steinertem (z Łodzi) i Drewnowskim. To są jedyni doubliści polscy, którzy będą mogli sekundować Kleinadlowi. Wybór drugiego singlisty jest najbardziej trudnym. Chciałoby się widzieć na tym miejscu gracza o ładnym stylu i dużej rutynie. Nie trzeba przytem zapominać, że gra się przynajmniej 3 sety i że gracz ten powinien także być wytrzymały. Trudno kogoś wymienić. Zawody eliminacyjne są niezbędne. Muszą one być urządzone najpóźniej na tydzień przed rozgrywkami o puhar i zaproszonych winno być do nich 15-tu lepszych graczy Polski. Wielkie szanse w tych zawodach mają gracze, którzy grali w ciągu zimy, zwłaszcza zagranicą. Tak więc Szwede trenował w ciągu trzech miesięcy na Rivierze i zrobił wielkie postępy, Czetwertyński grał w Paryżu przez zimę, teraz gra na Rivierze. Bardzo korzystnym byłoby, aby Kleinadel mógł przyjechać na jakiś czas do Warszawy i trenować w grze podwójnej ze swoim przyszłym partnerem, a także grać z kandydatami do drużyny polskiej.

Fakt, że rozgrywki odbędą się u nas w Warszawie, uważam za bardzo korzystny. Młodzież nasza zobaczy pierwszorzędną grę, a anglicy przekonają się, że jeżeli nie mamy jeszcze „asów" tennisowych, to posiadamy w każdym razie cały szereg młodych i utalentowanych graczy. Pod względem zaś organizacyjnym nie mamy czego się wstydzić przed anglikami. Fakt bowiem, że organizacją spotkania zajmie się Warszawski Klub Tenisowy stanowi rękojmię, że wszystko będzie tak, jak tego wymaga powaga tego sportowego wydarzenia.

*Felix Łabuński.*



*Fot. Jan Ryś.*

Trzej pierwsi w biegu „Kurjera Polskiego w Warszawie.

# Obrona napaści.

Umieszczony—bez podpisu—w Nr. 11 „Przeglądu" artykuł o złych stronach rywalizacji klubowej, wywołał aplauz jednych, a krytykę — życzliwą, drugich. Poczuwając się, jako autor tego artykułu, do obowiązku dalszej obrony zajętego stanowiska, pozwolę sobie przedstawić tutaj pewne wyjaśnienia, które, mam wrażenie, doprowadzą do zupełnej zgodności poglądów — i tak już zgodnych zasadniczo — wszystkich, komu chodzi o zdrowie naszego sportu.

Napadałem ostro na kierowników klubów oraz zbyt czynnych sympatyków, twierdząc, iż często, w zapale walki o honory dla barw klubowych, miast dodatnio, ujemnie wpływają na etykę i zdrowie fizyczne młodzieży.

Odpowiedziano mi, że przesadzam zbytnio, choć przyznano, że — z nieznajomości — czasem starsi rzeczywiście źle kierują młodszemi.

Bardzo się cieszę, że obraz przezemnie narysowany, utrzymany był w zanadto czarnym tonie, że w naturze koloryt jest jaśniejszy. I cieszyć się będę tem bardziej, im bardziej rzeczywistość odbiega od tego ciemnego obrazu. Chodzi mi przecież nie o względną przyjemność oskarżania, a o dobro sprawy.

Przyznam się nawet, że wiedziałem, iż farby zanadto zgęściłem, żem przesadził. I uczyniłem to świadomie. Trzeba nastraszyć, by wywołać pewne wrażenie głębsze. Uczyniłem tak, jak czyni kaznodzieja, malując tortury piekielne, by odciągnąć od grzechu. Metoda nieco dziecinna, lecz skuteczna. Dowodem — żywy odgłos w prasie.

Nie posądzam też żadnego z kierowników naszej młodzieży sportowej, by rozmyślnie ją demoralizował. Wiem, że, w większości wypadków, stanowiska te zajmują ludzie ideowi — których u nas, jak wszędzie, gdzie sport jest jeszcze młodym, jest procentowo więcej, niż w krajach bardziej sportowo dojrzałych i bardziej... zepsutych.

Ale jednak — i coraz częściej — czynią oni źle. Zapał klubowy, cele bliższe zasłaniają im coraz bardziej cele dalsze i wyższe. Przecież nawet droga do piekła wybrukowana jest dobremi zamiarami — i idzie się po niej wygodnie, bez zmęczenia, niepostrzeżenie na dół i na dół. I trzeba głośnego, brutalnego memento, by wywołać chwilkę zastanowienia się głębszego i ocenę objektywną sytuacji.

Możemy i powinniśmy odpierać wszelkie ataki, skierowane przeciw idei sportowej. Ale winniśmy — i już możemy — nie ukrywać przed samemi sobą rzeczywistych błędów i niebezpieczeństw. Im wcześniej i im energiczniej się na nie reaguje, tem łatwiejsze jest uzdrowienie stosunków.

Nie bójmy się, by samokrytyka dostarczyła broni krytyce pobocznej, krytyce wrogo usposobionej. Sportem się zajmują ludzie, istoty niedoskonałe. A że popełniają mimo to mniej błędów i mniej postępków niemoralnych, niż notuje się ich na polu politycznem, ekonomicznem etc. już samo przez się dowodzi wysokiej wartości idei sportowej. Nie mogą wytykać nam źdźiebełka ci, w czyim oku znajduje się belka.

Fanatyzm klubowy — plaga nad którą biadałem — jest jeszcze u nas, na szczęście, dopiero źdźiebełkiem, ale źdźiebełkiem ,które chce wyrosnąć. A jak by wtedy ono wyglądało, niech będzie przykładem fakt autentyczny — z Hiszpanji.

„Barcelona" zdobyła mistrzostwo tego kraju w piłce nożnej. Ale nietylko dzięki zaletom sportowym swych graczy. Na jednym z meczów, jeden z „najcenniejszych" członków, kapitan drużyny, Planas, kopnął przeciwnika butem w twarz z taką siłą, że nieszczęśliwego odwieziono do szpitala. Gdy dzienniki pozwoliły sobie w odpowiedni sposób fakt ten opisać, znakomitość, spotkawszy na ulicy jednego z recenzentów — obiła go tak dokumentnie, że i tego ratować musiała karetka pogotowia. Jak reagował klub? Dołożył wszelkich starań, by „cennego" gracza i „kapitana" nie ukarano zbyt — dla klubu — dotkliwie, i wymógł, przez swe wpływy, że bezkarnie będzie mógł jeszcze nawet w bieżącym sezonie „godnie" bronić barw klubu.

Zgodzi się każdy, że tu dopiero jest owa prawdziwa „przesada". I może zgodzi się także, że warto — w artykułach — stokrotnie przesadzać, byleby tylko podobnej „przesady" nie poznała nasza rzeczywistość!

...Gdy piszę na ten temat, nie mogę utrzymać się od tej nerwowości, jaką mi zarzucono.

Chciałbym jednak, by pozostał on aktualnym w naszym piśmiennictwie sportowym aż do zupełnego zniknięcia. A nastąpi to wtedy, gdy zabraknie podstaw do poruszania go.

*W. Junosza*

# Dalsze sukcesy polaków w Nicei.

Trzeci, czwarty i piąty dzień konkursów hippicznych w Nicei był jednym pasmem sukcesów naszych jeźdźców. Szczegółowe wyniki są następujące:

**III dzień — „Prix du Comite des Fétes et des Sports".** 3-cia nagroda rtm. Królikiewicz, 6-ta nagroda rtm. Królikiewicz, 7-ma nagroda rtm. Dobrzański, 8-ma nagroda por. Zgorzelski, wstęgi honorowe ppłk. Rómmel.

**IV dzień — „Prix de la Victoire".** Serja pierwsza. 1-sza nagroda rtm. Królikiewicz, 4-ta nagroda por. Zgorzelski, 7-ma nagroda rtm. Dobrzański, 8-ma nagroda por. Szosland, wstęgi honorowe ppłk. Rómmel. Serja druga: 2-ga nagroda ppłk. Rómmel, 4-ta nagroda rtm. Dobrzański, wstęgi honorowe rtm. Królikiewicz.

**V dzień — „Prix de Monaco".** Serja pierwsza: 1-sza nagroda rtm. Dobrzański, 2-ga nagroda por. Zgorzelski. Serja druga: 1-sza nagroda rtm. Królikiewicz, 3-cia nagroda rtm. Królikiewicz, 4-ta nagroda rtm. Królikiewicz, 5-ta nagroda ppłk. Rómmel.

**Ogólna klasyfikacja w tym konkursie:** 1-szą, 3-cią i 4-tą nagrody zdobył rtm. Królikiewicz, 5-tą rtm. Dobrzański, 6-tą ppłk. Rómmel.

# KORESPONDENCJE ZAGRANICZNE

## Z ANGLJI.

**Tennisowe mistrzostwo Anglji. Bieg rozstawny Londyn — Brighton. Przed finałem gier o puhar. Uwagi w prasie o sporcie polskim.**

Po zamknięciu sezonu tennisowego na Rivierze francuskiej, rozpoczął się angielski sezon wiosenny turniejem w Torquay, uroczej miejscowości kąpielowej na południu Anglji, w Devonshire, zwanej Rivierą brytyjską. Turniej przypadł na okres świąt wielkanocnych.

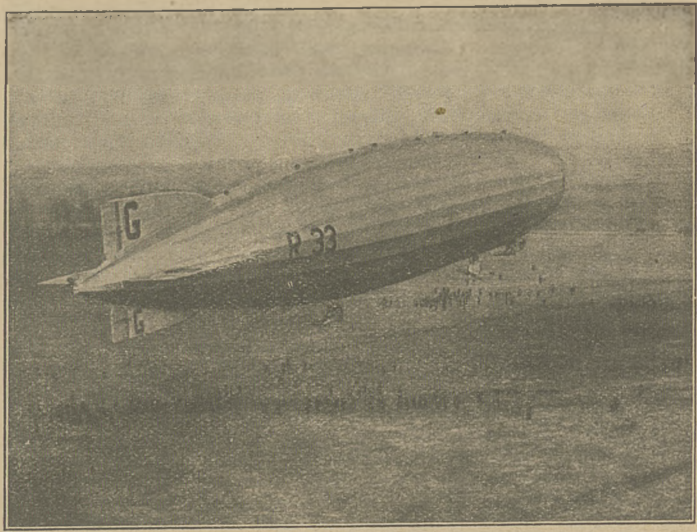
Chociaż liczba graczy, zgłoszonych doń, była niewielka, zato jakość ich była wysoka. Przyjechała wspaniała miss Ryan pod świeżem wrażeniem sukcesów na Rivierze, doświadczony mistrz Kingsley, champion południowo-afrykański Spence, kpt. Barclay, który tak świetnie grał w krytych halach. Pogoda była nieszczególna: dął zbyt silny wiatr, trochę za dużo było deszczu — ale Riviera angielska, to nie Riviera francuska!

Z panów odznaczył się Spence, który zdobył mistrzostwo, nie straciwszy ani jednego seta podczas całego turnieju! Jest to gracz nieco niezwykły. Poza tennisem uprawia on jeszcze rugby i czasami jego zachowanie się przy siatce tennisowej przypomina „rzucanie się" na piłkę zapamiętałego rugbisty.

Finał między nim a Kingsley'em był klasycznym pokazem walki temperamentu i siły — z doświadczeniem. Pierwsze walory zwyciężyły, bo starczyło ich na cały przebieg zawodów. Spence odrazu rozpoczął mocny atak, poprostu oszołomił Kingsley'a i, głównie dzięki doskonałemu długiemu serwisowi i ostrym smash'om, wygrał pierwszy set łatwo w stosunku 6:1. W drugim secie Kingsley zdobył już nieco doświadczenia gry z niebezpiecznym afrykaninem i swoją wytrwałością oraz spokojem wytrącił go z równowagi. W ósmej „rundzie" wynik był 4:4 i Kingsley miał serwis. Spence wspaniałym wysiłkiem, używając „forehand'ów" w biegu (znać w nim rugbistę), złamał atak Kingsley'a i ostatecznie wygrał set 6:4. W trzecim secie Spence był początkowo zmęczony, a Kingsley grał, jak zawsze, pewnie i spokojnie, zdobywając przewagę i prowadząc grę 4:1, 5:2. Można było spodziewać się, że Spence „puści" ten set, oszczędzając sobie siły na następny. Ale temperament nie pozwolił na to. Spence wielkim wysiłkiem wyrównał, ale Kingsley znowu poprowadził 6:5, 7:6. Ostatnie rundy były niezwykle interesujące, a walka ogromnie zacięta. Kingsley, nie mogąc sprostać Spencemu, przegrał 9:7, jednak przy owacjach publiczności dla jego świetnej obrony.

Gra pań nie była szczególnie interesująca, mimo udziału miss Ryan. Miała ona bowiem tak słabe przeciwniczki, że bez wielkiego wysiłku zdobyła pierwszeństwo w „singlach". Przyjaciele miss Ryan z dumą powiadają: „Gra miss Ryan jest wtedy ciekawa, kiedy ma ona przeciwniczkę o klasie gry panny Lenglen".

W „doublach" sprawdziła się stara zasada, iż decyduje w nich zgranie się uczestników. Para Kingsley — Barclay zwycięża bez wielkiego trudu Spence'a—Lezarda. Najdoskonalsza nawet gra Spence'a nie mogła naprawić błędów jego partnera. Ale ta sama para Kingsley—Barcklay miała bardzo trudne zadanie w finale przeciwko doskonale zgranym dwum mistrzom Cambridge'u, Lesterowi i van Alenowi, wygrała dopiero po zdobyciu ostatnich trzech setów, straciwszy dwa pierwsze.



Fot Meurisse

Pierwszy wzlot nowego angielskiego sterowca „R 33".

*

Z niezmiernie licznych widowisk sportowych ostatniego „week-endu", bieg rozstawny do Brightonu z Londynu, na odległość 83 klm., w dziesięciu odcinkach ,wart był zobaczenia. Przed gmachem parlamentu, obok mostu Westminsterskiego, ustawiło się 18 zawodników, przedstawicieli tyluż klubów. Pierwszy odcinek mogłem jeszcze jako tako śledzić wzrokiem, gdyż trasa biegła w samem mieście. Po pięciu godzinach przyszła do Londynu wiadomość, że zwyciężyła drużyna Surrey.

*

Liczne amatorskie drużyny footballowe nie należą niestety do najlepszych w Anglji i nawet mecz ostateczny o puhar dla amatorów nie był zbyt wielką przynętą dla publiczności, której zebrało się „zaledwie" 30.000. Drużyna Clapton Clubu, która już w roku ubiegłym zdobyła puhar i była w jego posiadaniu pięć razy w ciągu 28 lat (od chwili rozpoczęcia rozgrywek o puhar amatorski) pokonała drużynę Southall 2:1.

Prawdziwa sensacja footballowa nastąpi jednak dopiero w przyszłym tygodniu, kiedy rozegrany będzie słynny Cup Final. Już teraz niema ani jednego biletu wolnego do stadjonu w Wembley.

W jednym z ostatnich numerów wielkiego dziennika „Times" znajduję artykuł o najbardziej rozpowszechnionym brytyjskim towarze eksportowym — piłce nożnej. Autor pisze o wspaniałym rozwoju tego sportu na całym kontynencie europejskim. O Polsce znajdujemy następujący ustęp:

„Polska poczyniła szybkie postępy od chwili osiągnięcia przez nią niepodległości. Przed rokiem 1914 jakakolwiek organizacja społeczna była traktowana przez rosjan i prusaków bardzo podejrzliwie i prześladowana, to też jedynie w części Polski pod rządem austrjackim można było organizować piłkę nożną na szerszą skalę. Kraków wychował drużynę-pioniera, a pokazanie się Polski na międzynarodowym terenie piłkarskim sięga roku 1911 ,kiedy grano dwa mecze przeciwko drużynie z Aberdeen w Krakowie. W Łodzi niektórzy anglicy, zatrudnieni w przemyśle włókienniczym, zmylili czujność rządu cara i rozpoczęli uprawiać grę w piłkę nożną. W ten sposób Anglja jest ściśle związana z początkami tego sportu w Polsce, który po wojnie świetnie się rozwija już o własnych siłach. Obecnie istnieje nawet drużyna urzędników sądowych i klub żydowski, którego mecze są widowiskiem dla tysięcy i nie wywołują żadnych nieporozumień, dając świadectwo, jak dalece gra ta rozwija uczucie sportowe w tłumach. Jest również drużyna niemiecka, która zgadza się na grywanie poza granicami Polski w kolorach państwowych polskich".

Poza nieco naiwnemi komentarzami, powyższa wzmianka o Polsce jest całkiem poprawna i różni się zasadniczo w tonie od korespondencji stałych w rozmaitych... „Tageblatach", które przy każdej sposobności uprawiają propagandę polityczną antipolską.

**Sportsman.**

## Jak Anglja wychowuje swą młodzież



Fot. Transatlantick.

Finał biegu 100 yardów dla „11-latków".

## Z NIEMIEC.

### Właściwe rozpoczęcie sezonu sportowego w Berlinie.

Sezon sportowy w Berlinie rozpoczął się oddawna, prasa sportowa berlińska uważa jednak, iż właściwe rozpoczęcie sezonu nastąpiło dopiero w niedzielę 19 b. m. w stadjonie olimpijskim, gdzie jednocześnie odbyły się dwie imprezy sportowe: zawody piłki nożnej Berlin—Monachjum, oraz otwarcie toru wyścigowego w Grunewaldzie. Znęcony temi zapowiedziami, udałem się w niedzielę w najpiękniejsze okolice pięknego Grunewaldu i już entuzjazm publiczności natłoczonej w kolei podziemnej zapowiadał, iż będzie coś wielkiego. Tysiączne tłumy rozgorączkowane i podniecone dokonywanymi zakładami: Monachjum czy Berlin? Który koń zwycięży? Stadjon olimpijski w Berlinie, najpiękniejszy bodaj w Europie, mogący pomieścić około 150,000 widzów, opasany jest dookoła torem wyścigowym (konnym). Ulokowanie się więc na najwyższej galerji daje możność ujrzenia obu imprez jednocześnie.

Biegi są dobrze obsadzone, czternaście do piętnastu koni w każdym; nie znając koni, ani stajni, które po raz pierwszy w tym roku na tor wystąpiły, nie mogę się zainteresować biegami. Wrażeń żadnych, któremi możnaby się podzielić poza okolicznością, iż albo tutaj, albo u nas jest wszystko naodwrót i konie biegną w prawym, a nie w lewym kierunku bieżni od startu. Uciekam więc z wyścigów i spieszę na mecz, by zająć lepsze miejsce. Z trudem zdobywam miejsce w stojącej loży (też miejsce!!!) za dwie mareczki (umyślnie podaję ceny, aby można porównać z cenami naszych przedsięwzięć sportowych) i czekam, łapiąc uważnie urywki dyskusji, kto lepszy. Oczywiście Berlin — reprezentacja stolicy zawsze w opinji stołecznej musi być najlepsza.

Zawody zapowiadają się bardzo ciekawie. Berlińczycy w silnym składzie, paru intercjanałów, przeważają gracze klubu Tennis-Borussia, obecnie najlepszego klubu berlińskiego.

Lekki trick reklamowy — wbiegają goście na boisko, przyjmowali owacyjnie, jednocześnie zjawia się nad stadjonem mały samolot sportowy, który wykonywuje parę ciekawych ewolucji i, doczekawszy się momentu przybycia „manschaft'u" berlińskiego, — planuje nisko nad boiskiem i zrzuca z samolotu piłkę dla graczy. Podoba się to niesłychanie, brawa szalone. Rozpoczyna Monachjum — gra chaotyczna, z odrazu dającą się zauważyć przewagą Berlina. Bo też drużyna berlińska fizycznie przygniata monachijczyków. Berlińczycy to chłop w chłopa, znakomici biegacze, o pewnym i dalekim strzele, celnym nadewszystko. Wyróżnia się już po paru minutach internacjonał Mittelstadt z klubu Wacker 04, grający na lewym skrzydle. Berlin prowadzi grę na skrzydła, wierząc w Mittelstadt'a, który też co minutę strzela nieomal z pół placu do bramki. Monachjum ma jednak doskonałą obronę, szczególnie Kutterer, lewy back i nadewszystko znakomity bramkarz Ertl, który będąc jednym z najlepszych bramkarzy niemieckich, doskonałym ustawieniem się likwiduje strzały przeciwnika. Najlepsi jednak bramkarze nieraz puszczają bramki, to też w 19 minucie z podania lewego skrzydła, środek ataku Berlina, korzystając z wybiegu bramkarza, pakuje piłkę nieuchronnie do siatki, wywołując entuzjazm publiczności, której za długo było czekać aż 19 minut na pierwszą bramkę. Chaotyczna gra Berlina, popierana wybitnie siłą fizyczną, doprowadza do lokalnych scysji między graczami. Monachijczycy bronią honoru Bawarji ile sił, zagrażając kilkakrotnie bramce berlińczyków. Ataki Monachjum oparte na przyziemnych krótkich podaniach, gubią się pod bramką przeciwnika, w obronie którego wyróżnia się doskonały środkowy pomocnik Lux (Tennis-Borussia); bramkarz beznadziejny, dzięki chyba pomyłce został wstawiony do składu stolicy; kompromitował niemal drużynę, wywołując uwagi publiczności, z napięciem obserwującej każdy krok gracza. Gra do przerwy bez zmiany, po przerwie zupełnie nudna, parę ciekawych momentów podbramkowych z obydwu stron, przy słabym tempie. Publiczność jednak niespokojna, z rezulatu niezadowolona, dopinguje swych graczy. Bawarczycy ponadto nie chcą się pogodzić z przegraną i na trzy minuty przed końcem gry, z zamieszania podbramkowego Monachjum uzyskuje rewanżową bramkę. Przy rezultacie 1 : 1, sędzia odgwizduje zawody. Rogów 5 : 3 dla Berlina.

Ujrzawszy zespół berliński, mam głębokie przeświadczenie, iż Pogoń, Cracovia czy Polonia mogą bez obawy zmierzyć swe siły z Berlinem. Zawody jednak nie skończone. W chwili odgwizdania zawodów znów zjawia się samolot, zniża się nad boiskiem i zrzuca gościom kwiaty i upominki na drogę w postaci nieodzownych w podróży każdego niemca „butterbrot'ów". I te trick'i najbardziej bodaj podobały się wszystkim. Opinja rozgoryczona rezultatem, zakłady niewygrane — atmosfera napięcia spada do zera. Dla obserwatora jednak najciekawszy moment sportowy zaczyna się po skończeniu zawodów.

Teraz dopiero w całej pełni widzi się, czem jest sport w Niemczech, jak wielka jego siła i jak wielkie nadzieje pokłada w nim społeczeństwo i jak dążą kluby sportowe do zjednania sobie członków. Przeciskając się przez liczne tłumy do wyjścia zostaję zasypany tysiącami ulotek czasopism sportowych, rozrzucanych bezpłatnie z górnych galerji i aeroplanu. Zgiełk tego wszystkiego powiększa tuba silnie reklamująca sensacje sportowe tygodnia — zawody bokserskie Kopenhaga—Berlin, wyścigi konne w Mariendorfie i Karlshorst wyścigi kolarskie, zawody piłki nożnej z Ujpesti—Budapeszt, i t. p. i t. p. Wszystko to na najbliższy tydzień, nie wiadomo, gdzie pierw pójść, jak ułożyć program tygodnia?... Brodząc, dosłownie, w powodzi reklam, ulotek i pism sportowych opuszczam stadjon. Przed stadjonem setki samochodów, autobusów fabrycznych z dalekich peryferji zwożących urzędników i robotników, dalej kolej podziemna — wszystko na specjalne usługi sportu. Robi to przygniatające wrażenie w sensie dodatnim i wzbudza refleksje porównawcze — **a co u nas?** Tutaj robi się wszystko, aby młodzież do sportu wciągnąć, wydaje się miljony marek w tem przekonaniu, iż w tej dziedzinie życia ulokowane miljony rentować będą w przyszłości grubo...

Bieżący tydzień nie zapowiada nic specjalnie ciekawego. Berlin, jak i całe Niemcy, zajęte są dzisiaj problemem największego bodaj dla nich po wojnie znaczenia — Hindenburg czy Marx?... Przed takiemi zagadnieniami sport nawet musi na chwilę ustąpić...

**S. M.**



*Fot. Transatlantic.*

**Mecz piłki motocyklowej rozegranej w Cristal Palace w Londynie.**

## Z BELGJI.

### Bieg Dookoła Flandrji. Rewolucja w boksie belgijskim. Wielkanoc piłkarska.

Pewnego niebardzo zresztą pięknego poranka wyruszyło z Gandawy zgórą 50-ciu kolarzy, witanych entuzjastycznie przez liczne tłumy flamandów. Był to bieg „Dookoła Flandrji", rodzaj uwertury do „Tour de Belgique", bardzo ciekawy i emocjonujący skutkiem obecności wielu „asów" o światowej sławie. Wątpię jednak, czy zebranym chodziło o światowe sławy. Wystarczała im zapewne obecność **rodaków,** wystarczała chęć ujrzenia najlepszego ze swoich, aby oczy zimnych zwykle wielkoludów zapaliły się gorączkowym blaskiem, a na policzkach ukazały się wypieki. Nazwiska Debaets, Vermandel, Sellier, Masson, Van Hevel, Martin, Hyusse zrobiły swoje. Związane są z niemi całe epopeje trudów, wysiłków, walk z przeciwnościami wszelkiego rodzaju; przypominają one charakterystyczne cechy flamandzkiego charakteru: upór i walka do upadłego ze wszystkiem, co stoi na drodze do wytkniętego celu; podniecają wyobraźnię pracowitych ludzi codziennych tym łatwym sposobem zarobkowania, za jaki powszechnie uchodzi „kręcenie pedałów". To też widzów były tłumy, a w parze z ilością ludzi szedł i stopień zainteresowania i podniecenia. Ścisk największy panuje przy stoliku komisji rozdającej numery. Ogólną uwagę zwraca Gerard Debaets, zwycięsca z roku zeszłego, nie tracący nadziei, że będzie nim i teraz.

Ale oto sygnał odjazdu dany i imponująca masa znika w tumanach kurzu, wznieconych przez automobile kibiców, którzy przez cały przeciąg biegu śledzić będą swych faworytów. Do pewnego czasu wszystko idzie dobrze, za Brugges jednak kilkunastu jeźdźców pada, gdyż starzec jakiś chciał przebiec zawodnikom drogę. Z kupy tej wydostaje się paru, chyłkiem umyka w kierunku Blankenberghe i mknie wzdłuż brzegu morskiego. Ale konkurenci nie w ciemię bici gonią ich co sił i w okolicy Ostendy mamy znów 40-kę jeźdźców razem.

Między Ostendą i Thorout ożywia walkę młody Delbeque.

Wyrywa się żwawo naprzód, mija wszystkich, łamie coś w maszynie, reperuje gorączkowo, pędzi dalej, mając wszystkich już na swoich tropach, robi ostateczny wysiłek... i przybywa pierwszy do mety. Oklaski, krzyki, gorączkowe podniecenie: nowa gwiazda, nowy as. Nie masz jak młodzi. A młodych i chętnych w Belgji nie brak, dobrych dróg jest również nie mało, maszyny są stosunkowo tanie, to też kolarstwo kwitnie... niespodziankami. Niechno zdrzemnie się jakiś „stary" na laurach, lub zapatrzy się w gwiazdę swojej sławy, zaraz go ktoś pracowitszy z siodła wyrzuci.

*

I w boksie belgijskiem rozegrała się cicha rewolucyjka, rodzaj „guerilli". Tylko szło tu, nie jak klasycznym meksykanom, o zdobycie władzy nad kilkomorgowem państewkiem, o możność paradowania w operetkowych mundurach, o liczne kartonowe medale i samozwańcze tytuły — bo takie są zwykle cele „guerilli" południowo-amerykańskich. Nie. Przeciwko sobie stanęli dwaj pięknie zbudowani młodzieńcy, prężąc swe jędrne ciała w ogniu świateł elektrycznych, z nadzieją spoglądając w przyszłość. I im szło o władzę: o oponowanie swego przeciwnika i tych rzesz zebranych — a to siłą rąk, celnością oka i uderzeń, gibkością ciała... i im szło o mundur: skromne króciutkie spodenki z szarfą, i im szło o tytuł — tytuł mistrza Belgji w boksie.

Cichą, powolną pracą, wydostał się na powierzchnię Frans Hendrickx. Już od r. 1920 figuruje on na liście lepszych bokserów wagi pół-ciężkiej i odnosi szereg zwycięstw nad swymi rodakami, aż w r. 1924, po ciężkich tarapatach ,zdobywa tytuł mistrza. Potem opuszcza go szczęście i doznaje on zagranicą szeregu dotkliwych porażek z pięściarzami światowej marki.

Jakże różną jest karjera Fernanda Delargea, który niby meteor zabłysnął na widowni belgijskiego pięściarstwa. Dopiero od r. z. datują się jego wyczyny. Jako debjutujący zawodowiec bije on francuza Lupin k. o. w 5 starciu i zasypuje jednego z lepszych belgów takim gradem uderzeń, że sędzia wstrzymuje zawody w 7 starciu. Między innymi wychodzi też na remis z mistrzem Francji Bonnelem, który nie mógł w żaden sposób przeciwstawić się „forcingowi" młodzika.

Z tą swoją siłą, zaciętością i młodym zapałem zabrał się Delarge i do obecnego mistrza. Rzadko kiedy dochodzi ten ostatni do słowa, raczej do czynu, trzymany cały czas w szachu. Tytuł przeszedł do bardziej nań zasługującego i, ogólnem zdaniem, w dobre dostał się ręce, które nieprędko go wypuszczą i w ferworze bronić będą, bo i do spotkań zagranicznych lepiej nadaje się obecny zdobywca. A był to pierwszy jego mecz dwudziestorundowy...

*

Na Wielkanoc bawili w Brukseli holendrzy i anglicy. Drużyna holenderska „Feyenoord" jest jednym z finalistów w swojej ojczyźnie, a „St. Alban City" z Londynu uchodzi za jedną z lepszych drużyn amatorskich. Zespołom tym przeciwstawiono reprezentację m. Brukseli i drużynę Union St. Gilloise. Holendrzy byli doskonali. Technika stoi u nich dość wysoko, grę uprawiają pół-górną, a kombinacje trójki środkowej wprowadzały w podziw nieokłamany swą czystością i precyzją, cechowały ich doskonałe główki, rekordowy wprost start do piłki i odwaga w grze. Odznaczają się jednak i zupełnym zanikiem umiejętności strzałowych. W polu piłka wędruje od gracza do gracza tak logicznie, że bardzo wymagająca publika (tym leniom łatwo jest sądzić!) nawet mało co zarzucić może. Ale w pobliżu bramki wykazuje się całe niezdecydowanie i brak strzału. Twierdzę, że gdyby nie te 2 wady, byliby holendrzy najlepszymi w Europie pod względem szybkiej i skutecznej gry. Anglicy zaciekawili mię bardzo. Dziwiło mię ich niesportowe zachowanie się na boisku, owo stałe foulowanie niektórych jednostek. Anglicy i foulowanie! Myślałem dotąd, że synowie Albionu wymyślili to słowo „foul" dla innych, ale widzę, żem się mylił, naiwny. Ale jeśli chodzi o ich grę, to stoi on na bardzo wysokim poziomie technicznym i taktycznym. Widać wrodzoną doświadczeniem długich lat wpojoną, kulturę piłkarską. Szczególnie zaś celują w podziale pracy. Każdy gracz święcie pilnuje swego miejsca i zawsze w razie potrzeby jest tam, gdzie być powinien. Łącznicy rzeczywiście grają rolę „łączników", t. zn. szybkobiegaczy, łączących nietylko elementy napadu ze sobą, ale również i pomoc z mózgiem ataku-środkiem. A środek ich był doskonały .Strzelec na zawołanie, zdolny kombinacyjnie, bobry biegacz i przebojowiec, jednem słowem: ledwie, że nie ideał. Ale czegoś brakło tej drużynie amatorskiej — ducha do walki i zapału sportowego. I w tym wziął ich Union. Brawurą i wolą zwycięstwa pokrył pewne braki techniczne i po pobiciu holendrów, odniósł nieznaczne, ale zasłużone zwycięstwo i nad anglikami.

L. J. — S.

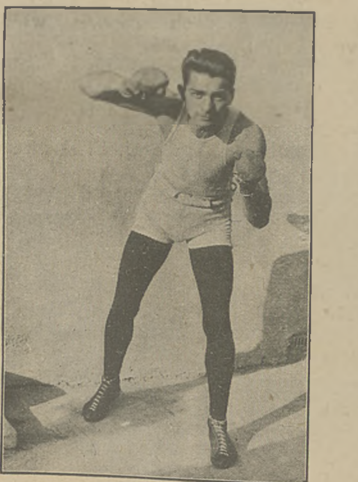
## Z FRANCJI.

### Austrjaccy piłkarze biją francuskich 4 : 0.

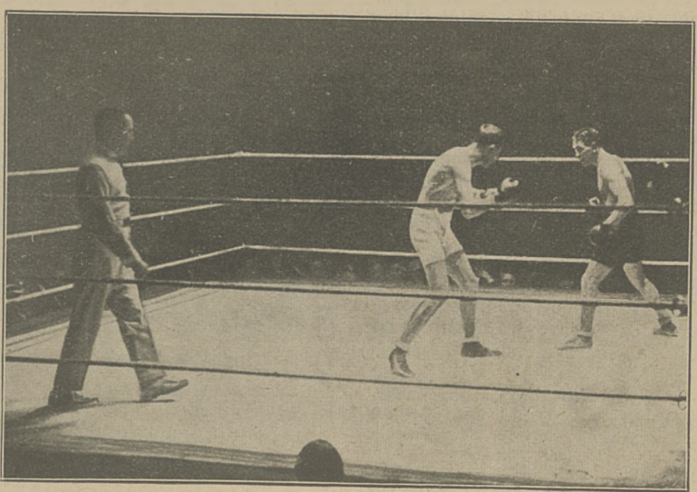
Dnia 19 b. m. w Stade Pershing odbyło się pierwsze spotkanie reprezentacji piłkarskich wymienionych państw. **Francja** wystąpiła w składzie: Cottenet; Lienert, Canthelon; Dauphin, Hugues, Bonnardel; Liminana, Lieb, Nicolas, Gross, Buré. **Austrja:** Aigner: Reiner, Blum; Nitsch, Resch, Kurz; Cutti, Gschweidl, Swatosch, Wieser, Fisher. Wbrew oczekiwaniom mecz nie należał do ciekawych. Francuzi wystawili drużynę daleko gorszą od reprezentacji Paryża przeciwko urygwajczykom. Jedynie Nicolas był jak zwykle doskonałym centrem i umiejętnie kierował linją napadu, lecz jego partnerzy wcale nie rozumieli o co chodzi i grali każdy dla siebie. Dobrym był i Cottenet. Z licznych pojedynków z napadem austrjackim wychodził on naogół zwycięsko, a kilka trudnych strzałów dobrze złapał. Pozatem reprezentacja francuska grała jak drugoklasowa drużyna. Zgrania żadnego, brak kombinacji, strzały prymitywne...

Drużyna austrjacka, nie będąc nadzwyczajną (mam wrażenie, że nie był to najlepszy zespół Austrji), była jednak zupełnie dobra. Zarzucić jej można brak ambicji i przesadę w kombinacjach. Była to oczywiście ładna koronkowa wiedeńska robota, lecz mało skuteczna i zanadto, rzec można, akademicka. Dzięki temu obronie francuskiej udawało się w ostatnim momencie ataki przeciwników paraliżować. Tym także się tłómaczy stosunkowo mała ilość bramek, którą zrobili austrjacy. Przy większej chęci i ambicji — drużyna ich mogła uzyskać podwójną ilość. Goście pokazali doskonałą technikę, celowali zwłaszcza w passingach, mijali graczy francuskich z łatwością, używając często podania piłki do tyłu. Cutti na prawem skrzydle. Gracz ten — świetny sprinter — był cały czas bardzo groźny dla przeciwnika. Doprowadzając piłkę do rogu zwykle dopiero stamtąd centrował. W ten sposób padły dwie pierwsze bramki: pierwszą z podania Cutti'ego strzelił Swatosch, drugą w ten że sposób — Gschweidl. Trzecią strzela Wieser, który, driblując, mija obronę francuską i jest o 10 metrów od bramki. Cottenet rzuca mu się pod nogi, lecz zapóźno: piłka siedzi w siatce. Pierwsza połowa 3 : 0 na korzyść Austrji.

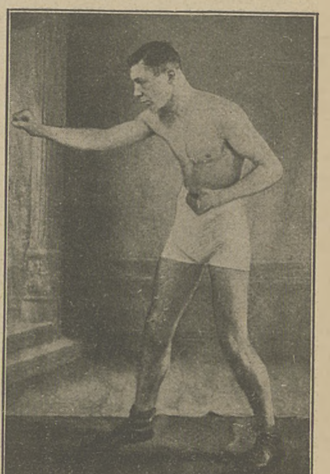
Po przerwie francuzi zaczynają grać nieco lepiej, a austrjacy pokazują piękną, lecz mało skuteczną grę. Francuzi kilka razy



Fritsch, Fot. Sport i General. obiecujący bokser francuski.



Moment z meczu bokserskiego Vinez—Massou. Fot. Meurisse.



Molina, doskonały bokser francuski.

# Pierwsze spotkanie piłkarskie: Austrja—Francja, w Paryżu.



Niebezpieczny atak na bramkę francuzów. Jak wskazuje tablica orjentacyjna dla widzów, stan gry brzmiał w chwili zdjęcia 3 : 0. *Fot. Meuriss.*

stwarzają niebezpieczne sytuacje pod bramką przeciwnika, lecz nie umieją ich wyzyskać, strzelając przeważnie za wysoko. Rainer robi „hands" i Francja otrzymuje karny: Nicolas strzela wprost w ręce bramkarzowi, nawiasem mówiąc, doskonałemu Aigner'wi. W kilka minut później przebija się Wieser, podaje piłkę Cutti'emu a ten strzela czwartą i ostatnią bramkę dla Austrji. Wkrótce sędzia odgwizduje koniec gry. Publiczności 25.000.

Na specjalną uwagę zasługuje świetne, równe jak stół boisko, pokryte cudowną, krótko strzyżoną trawą.

**Fellab.**

## GŁOSY PRASY FRANCUSKIEJ.

**„Auto"**; pod tytułem „Austrjacy dają lekcję naszym piłkarzom": „Rezultat srogi, lecz sprawiedliwy. Mogliśmy równie dobrze otrzymać dwa razy tyle bramek. Jest znaczna różnica klasy między piłkarzami austrjackiemi a naszemi... Football pokazany przez austrjaków stał, jak to zresztą przewidywano, na bardzo wysokim poziomie i nie może być mowy o porównywaniu metody zycięsców i naszych przedstawicieli"...

**„Echo des Sports"**: „Gra austrjacka, mądra i metodyczna, stanowi raczej źródło radości umysłowych, niż entuzjazmu... Los przybrał postać matematycznej bezwzględności. Austrjacy górowali wiedzą, nie korzystając z elementu niespodzianki, stwarzającego emocje. Nasza porażka była oczekiwana i przyjętą została jako rzecz nieunikniona".

**„Aéro-Sports"**: „Austrjacy byli o całą klasę lepsi od graczy francuskich... Opanowanie piłki jest u nich doprowadzone do perfekcji, a zgranie nadzwyczajne... Ale dlaczegóż używają oni pewnych metod niesportowych? Czuje się, że są rzemieślnikami footballu, którzy starannie ocenili swoje ruchy i nie wahają się w wyborze pomiędzy giestem sportowym i lojalnym, lecz ryzykownym, — a zachowaniem się niesportowem, mimo sankcji sędziowskiej przynoszącym korzyść pozycyjną".

**„Sporting"** pod tytułem „Przepiękna demonstracja Centralnych" zwraca uwagę na szczegóły techniki austrjackiej: „Rzucało się przedewszystkiem w oczy rozumne wyszukiwanie gracza nieobstawionego, niezależnie od tego, gdzie się on znajdował. Było się więc świadkiem szybkich podań między sąsiadami,, a potem raptownego przeniesienia gry. Lecz podania do tyłu były jeszcze bardziej godne uwagi. Nauki szkockie zostały doskonale przetrawione"...

**„Mâtin"** twierdzi, że wynik 4 : 0 jest do zawdzięczenia metodzie austrjackiej, która jest metodą... pobłażliwości".

Jak z tego widać, zdania, co do wartości piłkarstwa środkowo-europejskiego nie są podzielone, i mecz, odbyty w Paryżu, powetował, w pewnej mierze, tak bolesną dla wiedeńczyków nieobecność na Igrzyskach Olimpijskich.

---

**Z całej Francji.** Turniej, urządzony w Paryżu przez Red Star, wygrała drużyna holenderska N. A. C. Breda, mistrz Holandji z roku 1923 (6-krotny mistrz południowej Holandji). Wyniki turnieju: S. C. Anderlecht (Belgja) — Olympique (Paryż) 1 : 1; N. A. C. Breda (Holandja) — Red Star (Paryż) 2 : 0. Drugi dzień N. A. C. Breda — Olympique 5 : 1; S. C. Anderlecht — Red Star 4 : 2.

Turniej międzynarodowy urządzony w Mülhouse dał wyniki następujące: Standard C. L. (Liége) — Olimpique (Lille) 2 : 1; Exelsior (Rotterdam) — F. C. Mülhouse 6 : 2. Drugi dzień: Olimpique (Lille) — F. C. Mülhouse 2 : 1; Standard (Liége) — Exelsior (Rotterdam) 2 : 0.

Turniej międzynarodowy w Dunkierce dał wyniki następujące: U. S. Noeux les Mines — Espagnol F. C. 3 : 1. U. S. Dunkerque, Malo — U. S. Suisse 0 : 0.

Dalsze wyniki: W Hawrze Paulistano z Brazylji wygrał z Havre A. C. 2 : 1 (1 : 0) przy grze równej, 8.000 widzów. Na dwie minuty przed końcem Havre A. C. strzela honorową bramkę. F. C. Bruges (Belgja) wygrywa z Havre A. C. 1 : 0 (1 : 0). W Rouen drużyna angielska Calenders zwyciężyła F. C. Rouen 2 : 1 (0 : 1). W Amiens F. C. Cette zwyciężyła Amiens A. C. 4 : 0. Wreszcie w Nimes S. C. Nimes pokonał niespodziewanie znany klub belgijski Daring Bruxelles 3 : 0.

---

# DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

## Stan mistrzostwa Polski w piłce nożnej do dnia 9.V.

I grupa

| Nazwa klubu | Kraków | Łódź | Katowice | Bramek strzelono | Bramek stracono | punktów |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Wisła . . . . . . . | | 1 : 2 | 3 : 4<br>5 : 2 | 9 | 8 | 2 |
| Ł. K. S. . . . . . . | 2 : 1 | | 2 : 1 | 4 | 2 | 4 |
| Amatorzy . . . . . | 4 : 3<br>2 : 5 | 1 : 2 | | 7 | 10 | 2 |

II grupa

| Nazwa klubu | Poznań | Toruń | Warszawa | Bramek strzelono | Bramek stracono | punktów |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Warta . . . . . . . | | 4 : 2 | 2 : 3<br>3 : 1 | 9 | 6 | 4 |
| T. K. S. . . . . . . | 2 : 4 | | 3 : 1 | 5 | 5 | 2 |
| Polonia . . . . . . | 3 : 2<br>1 : 3 | 1 : 3 | | 5 | 8 | 2 |

III grupa

| Nazwa klubu | Lwów | Lublin | Wilno | Bramek strzelono | Bramek stracono | punktów |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pogoń . . . . . . | | 3 : 0 | 5 : 0<br>3 : 1 | 11 | 1 | 6 |
| Lublinianka . . . . | 0 : 3 | | 2 : 1 | 2 | 4 | 2 |
| W. K. S. Pogoń . . . | 0 : 5<br>1 : 3 | 1 : 2 | | 2 | 10 | — |

## PIŁKA NOŻNA.

### KRAKÓW.

**Slovan (Wiedeń) — Wisła 5 : 2 (3 : 1).** D. 25 b. m. Do walki stanęły drużyny w następujących składach: **Slovan:** Klousek, — Grüner, Pajer, — Machek, Baar, Barbak, — Heider, Hanel, Zdarsky, Stephan, Eckl; **Wisła:** Kiliński, — Ostrowski, Stopa, — Kotlarczyk, Gieras ,Krupa, — Adamek, Czulak, Reymann I, Reymann III, Kowalski. Slovan zaimponował swą grą bądź co bądź zblazowanej publiczności krakowskiej. Gra Slovanu była najpiękniejszą, jaką w tym sezonie mogliśmy oglądać w Krakowie; wspaniała technika, wprost idealne podawanie, wózkowanie, mylenie przeciwnika całem ciałem, jednem słowem, gra doprowadzona do perfekcji. Patrząc się na tych czechów wiedeńskich trzeba było przyznać, że, co się tyczy opanowania piłki, to austrjacy stoją o klasę conajmniej ponad nami. Braki swe w stosunku do gości nadrabiała Wisła ambicją, lecz i ta chwilami okazywała się zupełnie niewystarczającą. Najlepiej prezentowała się w Wiśle jako całość linja pomocy. Niejednokrotnie i ona była bezradną, ale walczyła z drużyny najgodniej. Kiliński w bramce dobry, obrońcy natomiast wciąż szwankują. Może dopiero po pauzie zadowolił Ostrowski, przeszedłszy na przedniego obrońcę. Napad Wisły matowy, jedynie Adamek okazał się naprawdę groźnym i był też najlepszym z drużyny. Goście mieli najlepszych swych w linji napadu, grającej i zgranej idealnie. Najlepszy to Zdarsky, środkowy napastnik, i Eckl, lewoskrzydłowy, choć inni niewiele im ustępowali. W pomocy wybił się Baar, środkowy, gracz wielkiej klasy. Reszta drużyny na wysokości zadania. Przebieg gry: Goście z miejsca pokazują, co umieją. Atak za atakiem sunie we wspaniałych kombinacjach na bramkę Wisły, zmuszając ją do obrony, coprawda zaciętej i uporczywej. Napad Wisły inscenizuje w tym okresie zaledwie kilka wypadów przez Adamka. Okres ten obfituje w strzały, gdyż zarówno goście, jak i Wisła, każdy niemal atak kończą strzałem. W 4 minucie ręka na polu karnem Slovanu nastrzelona. Trudną pozycję ratuje na samej linji bramkowej Stopa. I Wisła i Slovan zyskują rzuty z rogu — w 15 min. pięknie bity przez Heidera rzut z rogu po krótkiem zamieszaniu przynosi gościom pierwszą bramkę. W dwie minuty później wspaniały przebój i nieuchronny strzał Hanela — druga bramka. Tempo gry słabnie teraz nieco, strzałów mniej. Dopiero w 29 min. piękna kombinacja: Eckl oddaje lekko piłkę do środka i Stephan strzela nieuchronnie w róg. Wisła podniecona okrzykami zwolenników, bierze się wreszcie do roboty. Ostatni kwadrans przed pauza gra otwarta. Dopiero jednak w ostatniej minucie mija Kowalski Grünera i z dwu kroków strzela w siatkę. Po pauzie mimo przewagi Slovanu, gra więcej zrównoważona. W 8 min. piękny strzał Zdarskiego obraca Kiliński z trudem na róg, wspaniale bity przez Eckla. W 9 min. Zdarsky płaskim, ostrym strzałem w róg uzyskuje czwartą bramkę. Nieuchronny zdawał się strzał Reymanna I idzie tuż koło słupka. Piękną kombinację kończy Zdarsky strzałem w ręce Kilińskiemu. W 23 min. róg dla Wisły, w zamieszaniu robi Pajer rękę, rzut karny egzekwuje Czulak, lecz już w minutę później Eckl mija czterech graczy Wisły i z niewielkiej odległości ustanawia rezultat. Odtąd gra słabnie i mimo ustawicznej ofenzywy Slovanu, rezultat pozostaje bez zmiany. Rzutów z rogu 7 : 5 dla gości. Sędzia p. Rutkowski, do niedawna jeden z najlepszych naszych sędziów, w tym sezonie „nie jest w formie". Publiczności 1.500 osób.



Z meczu: Wisła—Amatorski K. S. 5 : 2.
Wisła strzela pierwszą bramkę.

Fot. Dr. Cyprjan.



Z meczu: III Kerulet—Cracovia 2 : 2.
Bramkarz gości, Neuhaus, w opałach.

**Slovan (Wiedeń) — Wisła 1:0 (0:0).** D. 26 b. m. Rewanżowe zawody dały niezasłużoną porażkę Wiśle, która, mimo iż goście i w tym dniu znacznie górowali, swą ambicją i wcale dobrą grą na wynik remisowy zasłużyła. Goście grali gorzej niż poprzedniego dnia, — do pauzy, jak gdyby lekceważąc przeciwnika, po pauzie zaś, gdy zaczęli grać serjo, Wisła się rozegrała i osiągnęła, zwłaszcza pod koniec, przewagę. Mimo to jednak warto było gości obserwować, ich wysoka technika i wspaniałe zgranie się jeszcze niedoścignionym ideałem dla naszych drużyn. Drużyny stanęły w składach następujących: Slovan w tym samym co w sobotę, jedynie w obronie za Pajera — Blizenec. W Wiśle napad ten sam w pomocy Wójcik za Krupę, trójka obrony: Łukiewicz w bramce, Kaczor i Markiewicz w obronie. U gości najlepsi Blizenec, obrońca wysokiej klasy, Baar w pomocy i Eckl, lewoskrzydłowy. W Wiśle znakomity Łukiewicz w bramce, obrońcy lepsi, w pomocy najlepszy Kotlarczyk, w napadzie Adamek słabszy, niż zwykle. Gra toczy się z przewagą Slovanu, choć o wiele mniejszą, niż w sobotę. Lepsza gra tyłów Wisły uniemożliwia Slovanowi zaznaczenia tej przewagi cyfrowo. Zwłaszcza na wysokości zadania stoi Łukiewicz, ratując szereg trudnych strzałów. Wisła dochodzi dosyć często do głosu. W 20 min. niebywałe zamieszanie pod bramką gości, lecz Blizenec ratuje. Ostry strzał Heidera broni Łukiewicz robinsonadą. Przebój Stephana — Łukiewicz zbiera mu piłkę z nóg. W następnym ataku Baar strzela bombą z 30 metrów w poprzeczkę.... Przed samą pauzą róg dla Slovanu i Heider z centry Eckla przenosi głową. Przerwa 0:0. W 13 min. strzela Stephan ze spalonego jedyną bramkę dnia. Coraz gwałtowniejsze ataki Wisły, która jednakowoż mało strzela. Wyróżnia się groźnemi przebojami Adamek, lecz trójka środkowa nie umie wyzyskać jego podań. W 27 min. zostaje Zdarsky wydalony przez sędziego z boiska. Wisła naciska coraz silniej, lecz ataki jej kończą się bądź na Blizenecu, bądź też na bramkarzu. W 31 min. przebój Reymanna I, Klousek wybiega, — Reymann chybia do pustej bramki. Pod koniec przebój Adamka — obrońca Slovanu na dwa kroki przed bramką podkłada mu nogę, lecz sędzia nie uznaje faula. Rogów 5:3 dla gości. Sędzia p. Molkner naogół dobry, lecz dwa jego kardynalne błędy zadecydowały o klęsce Wisły. Po zawodach przyszło do przykrych incydentów ze strony publiczności. Widzów niewiele.

**Cracovia jun. — Pogoń (Katowice) jun. 3:1.** Gra ta poprzedziła spotkanie Cracovia — Pardubice. Katowiczanie grali dobrze, przed bramką jednak brak im decyzji i silnego strzału. Cracovia, mająca w swych szeregach kilka dobrze zapowiadających się talentów, uporała się z tym przeciwnikiem z dość wielkim nakładem pracy.

**Pardubice — Makkabi 7:0 (3:0)** D. 25 b. m. Goście górowali techniką, lecz Makkabi potrafiła utrzymać grę otwartą — brakło jej jednak strzelców, czesi natomiast strzelali dużo i celnie; raz jeszcze pokazało się, że dobrzy strzelcy w napadzie mogą zadecydować o wyniku.. Zawody niezbyt ciekawe.

**Cracovia — Pardubice 3:0 (3:0)** Cracovia, która od dłuższego czasu naprawia swe boisko, rozgrywając zawody na boiskach innych klubów. Podobnie i zawody z Pardubicami zostały rozegrane na boisku Makkabi. Boisko to, niestety, żadną miarą nie nadaje się do poważniejszej gry międzynarodowej; pozbawione zupełnie trawy i za małe nie pozwala na rozwinięcie planowej akcji, która rwie się co chwila, przerywana szeregiem rzutów z autu i oczekiwaniem na piłkę wyrzucaną ustawicznie poza ogrodzenie boiska. Niezależnie od małego boiska, na którem nie łatwo o ładną grę, Pardubice okazały się przeciwnikiem bardzo miernym, czego zresztą po szeregu niezbyt świetnych rezultatów, przez nich w czasie tourneé po Polsce osiągniętych, można się było do pewnego stopnia spodziewać. Zainteresowanie jednak grą było dość mocne, a to głównie z powodu wysokiego zwycięstwa gości nad Makkabi, to też, mimo równoczesnego meczu Wisła—Slovan, zebrało się na boisku Makkabi kilka tysięcy widzów. Już po pierwszych kilku minutach gry stało się widocznem, że biało-czerwoni grę tę bez wielkiego trudu powinni wygrać. Taktyka spalonych, stosowana dobrze przez Fryca, przez cały prawie przeciąg zawodów usuwała w zarodku wszelkie zakusy gości, a atak Cracovii uzyskał zupełną przewagę nad przeciwnikiem i rozpoczął regularne oblężenie jego bramki. Pierwszą bramkę dla gospodarzy uzyskał Kubiński z rzutu rożnego przy pomocy bramkarza, który świetnie strzeloną piłkę odbił do... siatki. Drugą bramkę uzyskał Chruściński, wykorzystując pozycję powstałą po wysokiem podaniu Kałuży. Serję bramek zakończył Rusinek, grający tego dnia na lewem skrzydle ,skąd efektowną bombą ustalił ostateczny rezultat gry. Po pauzie, mimo dalszej przewagi Cracovii i nieszczególnej gry Pardubic, rezultat pozostał niezmieniony. Ogólne wrażenie gry nie było dodatniem. Goście okazali się drużyną mało karną i wielce rozmowną. Dzięki niewielkim rozmiarom boiska słyszano wszędzie ich okrzyki i rozstrząsania orzeczeń sędziego. Że zaś grali przytem niezbyt czysto i fair i zasadniczo gra ich nie przekraczała bardzo średniej klasy, zadowolenie publiczności musiało być mierne. Cracovia grała to spotkanie bez wyrazu, nie forsując zbytnio ani tempa ,ani kombinacji. Dobrze grała linja pomocy, a zwłaszcza Cikowski zaczyna powracać do swej dawnej, świetnej formy. W ataku, który miał najwięcej z gry, nie wszystko szło najlepiej, lewa strona słabsza. Zawody prowadził p. Ziemiański doskonale. Zadanie jego nie było łatwem, gdyż prócz częstych spalonych, które należało „wyłapywać", gracze dość często dawali upust swym namiętnościom i naruszali reguły nie mniej często, jak kości swych przeciwników. (t)

## RZESZÓW.

**Czarni (Jasło) — Bar Kochba (Rzeszów) 4:0 (0:0).** 19.IV Mistrz. klasy B.

**Czarni (Jasło) — Resovia (Rzeszów) 0:3 (0:2).** 26.IV. Z powodu spóźnienia się sędziego — mecz przyjacielski.

## DĘBICA.

**Resovia (Rzeszów) — Wisłoka (Dębica) 1:1.** 19.IV. Mistrz. klasy B.

**Samson (Rzeszów) — Wisłoka (Dębica) 2:2 (1:1).** 26.IV Mistrz. klasy B.

## TARNÓW.

**Tarnovia IB — Zorza 3:2 (2:0).**

**Tarnovia — Bochnia 1:0.** Pierwsze gry o mistrzostwo podokręgu. Tarnovia, mimo olbrzymiej przewagi przez cały przeciąg gry, uzyskuje zwycięstwo tylko jedną bramkę. Atak pod bramką przeciwnika zupełnie bezradny.

**Metal — Samson 4:1 (2:0).** Pierwszy występ Metalu w klasie B przynosi mu, dzięki dobrym warunkom fizycznym całej drużyny, zwycięstwo. W Samsonie b. słaba pomoc.

## ŁÓDŹ.

**Ł. K. S. — Amatorski K. S. (Król. Huta) 2:1 (1:1).** Szkoda, że niepogoda zepsuła jeden z najciekawszych meczów tego sezonu. Na pół godziny przed grą spadł ulewny deszcz i zamienił boisko w mokradło. Naturalnie, że teren utrudniał grę w znacznym stopniu i spowodował zupełnie odmienny jej przebieg, niżby miała ona w warunkach normalnych.

Skład drużyny Ł. K. S. — Sobociński, Karaś, Cyll, Gabryel, Trzmiela, Gosławski, Jańczyk, Lange, Ałaszewski, Müller, Durka. K. S. Amatorski — Muschalik, Polakowski, Urbański, Meizer, Duda I, Rother, Janeczek, Mikisch, Klossek, Duda II, Symała. Zaczynają Am. i z miejsca nadają grze tempo. Inicjatywa szybko przechodzi z rąk do rąk i piłka raz po raz zmienia boisko. Mijają pierwsze minuty zobopólnego zdenerwowania i w 14 min. po ładnej kombinacji dostaje piłkę Jańczyk i z za pola karnego ze swego stanowiska strzela w sam róg. Mimo świetnej robinsonady bramkarza gości piłka nieuchronnie grzęźnie w siatce. Długotrwałe, niemilknące brawa. Wypadek ten podnieca obie strony. Następuje szereg świetnych posunięć obu napadów, lecz zarówno obrona Ł. K. S., jak i gości, likwiduje wszelkie zakusy przeciwników. Następuje moment, w którym tylko dzięki nadzwyczajnie przytomnej i szczęśliwej robinsonadzie Sobocińskiego nie nastąpiło wyrównanie. Oto Karaś robi nagle „dziurę" i strzał nadbiegającego napastnika z kilku metrów odbija bramkarz Ł. K. S-u. Ciągłe obustronne ataki i strzały do bramki. Wogóle bramkarze mają roboty bardzo dużo. Jeden z takich ataków pozwala Amat. uzyskać wyrównanie przez środkowego napastnika. Strzał nie był trudny do obrony, jednakże nie widział go Sobociński, będąc zasłoniętym przez swą obronę. Atak Ł. K. S., bardzo dobrze tego dnia dysponowany, zrywa się po nowe sukcesy, raz po raz inicjując akcję, najczęściej z pomocą Jańczyka, który na skrzydle stale ucieka przeciwnikom. W pewnej chwili prawa strona Ł. K. S. po szybkiej kombinacji łącznik — pomoc — skrzydło, wypuściła Durkę w przeboju unicestwionym jednak zderzeniem z bramkarzem, który swe pole działania przenosi nierzadko daleko za pole karne. Lange przebija się przez obronę i strzela tuż nad poprzeczką. Następny jego strzał idzie około słupka. Atak Ł. K. S.-u coraz częściej gości na połowie Amat. i oddaje raz po raz strzały, jednak część ich omija bramkę, zaś większość staje się łupem b. dobrego bramkarza gości, bezsprzecznie najlepszego gracza na boisku. Pod koniec pierwszej połowy Ł. K. S. „ciśnie" wyraźnie, a stojący na połowie boiska obaj obrońcy cofają z powrotem wszystkie piłki, które wyrywają się z podbramkowego chaosu u gości; jednak rezultat się nie zmienia, przy stanie 1 : 1 sędzia odgwizduje przerwę. Gra rozpoczęta na nowo i mimo ciężkiego terenu przybiera szybko zawrotne tempo. W 5 min. Lange rwie sam do bramki, lecz bramkarz wybiega na jego spotkanie i zderzeniem likwiduje akcję. W 10 min. obrona, chcąc udaremnić przebój Langego, bierze go między siebie. W tym momencie Lange poślizgnąwszy się pada, a sędzia najniesłuszniej uznaje faul i dyktuje karnego przeciw Amat. Durka nie potrafił jednak zamienić go na cenny i oczekiwany z ogromnym naprężeniem punkt dla swych barw, strzela bowiem słabo i w ręce bramkarzowi. Ł. K. S. nie zraża się i za

## Z meczu rugby: Orzeł Biały—Reprez. zespół Garnizonu Warszawy 20:0.



Moment zmagania. Fot. Jan Wołyński

wszelką cenę dąży do zwycięstwa. Rozumie on, że jeśli nie wygra z Amat. na swym boisku, to w następnym spotkaniu z nimi na Górnym Śląsku jeszcze trudniej będzie uzyskać zwycięstwo. Analogicznie widocznie myślą goście i chcąc utrzymać rezultat remisowy, zaczynają grać na zwłokę. Umyślne auty przyjmuje łódzka publiczka w sposób sobie właściwy. Głośno domaga się ona rezultatu i bezustannie dopinguje swych graczy. Pod tym wpływem niezmordowany atak Ł. K. S-u wychodzi formalnie z siebie. Raz po razie zrywa się linja biało-czerwona na bramkę gości i coraz niechętniej z pod niej ustępuje. Amat. bronią się zażarcie, a przytem szczęście sprzyja im niesamowicie. Np. w ciągu jednej minuty bramkarz broni dwukrotnie niezwykłą robinsonadą i w ciągu tej jeszcze minuty trzy razy piłka trafia w słupki i poprzeczkę. Widownia z zapartym oddechem oczekuje zwycięskiego punktu. Gra jest b. ostra i ani na chwilę nie słabnie. Wreszcie na 6 min. przed końcem Durka zdobywa z wolnego ruchu zwycięski punkt. Frenetyczne brawa. Ł. K. S. zmęczony, jakby odpoczywa, a Amat. zrywają się z chęcią wyrównania i przez ostatnie chwile „cisną" całą jedenastką pod bramkę gospodarzy, zapominając nawet o swej własnej, co pozwala jednemu z napastników Ł. K. S-u „urwać się" z piłką. Od niechybnej bramki uratowała Amat. woda, w którą po drodze atakujący wpadł i rozciągnął się jak długi. Amat. jeszcze próbuje atakować, jednak gwizdek sędziego kończy zawody przy stanie 2 : 1 dla Ł. K. S-u.

Przechodząc do oceny drużyn, należy stwierdzić, że odnośnie obu stron wypadnie ona całkowicie odwrotnie. O ile atak Ł. K. S-u zasługuje na specjalne wyróżnienie, o tyle u gości wyróżnienie to należy się bezapelacyjnie obronie. Bramkarz i obrońcy, a szczególnie lewy, sprawili, że przegrana górnoślązaków wyraziła się w tak skromnym stosunku, utrzymać bowiem na wodzy atak Ł. K. S-u w tym dniu było zadaniem bardzo trudnem. Ałaszewski, jak zwykle niezmordowany, cichy, pracowity, lubo strzelał tego dnia b. niewiele, to jednak swym umiejętnym rozdawaniem piłek stwarzał korzystne sytuacje swym łącznikom, a zwłaszcza Langemu. Jańczyk coraz lepszy. Durka dobry, lecz za mało ruchliwy. Gosławski w pełni kondycji, notowanej u niego już na zawodach z Legją w Warszawie. Reszta również dobra. Najsłabszy Cyll. U gości poza wspomnianą już obroną, należy wyróżnić prawoskrzydłowego.

Zawody prowadził p. Lustgarten b. dobrze. Jego przytomnej uwadze należy przypisać, że gra mimo niezwykłej ostrości, była całkowicie pozbawiona czynnika złośliwości i stała na wysokim poziomie. Tylko ten domniemany faul i podyktowany karny muszę zapisać na niekorzyść p. Lustgartena. Publiczności mimo deszczu przeszło 2.000. K.

Łódzkie Kol. Sędziów Piłki Nożnej informuje nas, że na zawody Hasmonea — Ł. K. S. dnia 12 b. m. wyznaczony był w charakterze sędziego p. Raetig, a nie p. Kowalski, przeto uwagi zamieszczone w Nr. 15 naszego pisma oparte są na błędnych danych

### Z CAŁEGO GÓRNEGO ŚLĄSKA.

**I. F. C. — Mysłowice 06 3:1 (1:1).**

**Diana — Beuthen 09 (niemiecki G. Śl.) 2:1 (1:1).** Zawody powyższe odbyły się przy bardzo dużym zainteresowaniu publiczności po ładnej i szybkiej grze przyniosły zasłużone zwycięstwo Diany.

**Załęże 06 — Kolejowy K. S. I 2:0.**
**K. S. Roździeń (Szopienice) — Policyjny K. S. 3:1.**
**K. S. Jedność (Michałkowice) — K. S. Pszczyna 4:1.**
**Orzeł (Wełnowiec) — Śląsk (Świętochłowice) 1:2 (0:0).**
**K. S. Rybnik 20 — A. K. S. (Król. Huta) rezerwa 5:3 (3:1).**
**K. S. Czarni (Chropoczów) — Pogoń (N. Bytom) 4:3 (3:0).**
**Jeszt.**

### LUBLIN.

**Lublinianka — Pogoń (Wilno) 2:1 (1:1).** Mistrzostwo Polski. **Lublinianka** w składzie: Gołębiowski; Stepanek, Moszczeński; Kucharzewski, Wielgusiak, Grabowski; Szyszkowski, Kwietniewski, Kowalski, Moskal, Król. **Pogoń:** Nowak; Wilczyński, Kotlarski; Brymora, Śliwa, Steinbuk; Droliński, Schaler, Baniak, Schlich-

tinger, Ryszanek. Rozpoczyna Pogoń. Lublinianka lekko gniecie, co nie przeszkadza jednak gościom do uzyskania, zaraz w pierwszych minutach gry, jedynej bramki, strzelonej ładnie z solowego biegu przez Schalera. Nie zraża to absolutnie Lublinianki, której napad pracujący głównie lewą stroną, stale niepokoi doskonałego bramkarza wilnian. Śliwa ma możność pokazania swej klasy gry. Pracujący za całą pomoc i obronę jest z bramkarzem jedyną zaporą dla słabo i nieumiejętnie strzelającej trójki napadu Lublinianki. Wyrównanie przynosi daleki górny strzał Kowalskiego. Tempo gry w pierwszej połowie nie pozostawiało nic do życzenia. Po przerwie natomiast, gra wiele traci na żywości. Lubliniankę prześladuje prawdziwy pech. Napad jej nie może powiększyć ilości bramek. Za faul na Szyszkowskim — sędzia dyktuje rzut karny, pięknie obroniony przez Nowaka. Niefortunnym egzekutorem był Moskal. Drugiego karnego strzela Moszczeński, zdawałoby się nieuchronnie... w słupek. Przewaga Lublinianki zarysowuje się wyraźniej, im bliżej jest ku końcowi. Wreszcie Kwietniewski zdobywa zwycięską bramkę dla miejscowych. Pogoń tylko rzadkiemi wypadami daje znać o istnieniu swego napadu. Gra naogół piękną nie była; mając jednak pieprzyk zawodów o mistrzostwo, wzbudziła dość duże zainteresowanie wśród miejscowej publiczności. Co do Lublinianki to napad jej dowiódł jeszcze raz, że wyrabiać sobie pozycje podbramkowe potrafi, ale co do skuteczności strzałów, to sytuacja przedstawia się znacznie gorzej. Pomoc pracowała bardzo produktywnie, zwłaszcza Wielgusiak. Gołębiowski bronił z wielkim szczęściem. U wilnian bardzo pewnym był Nowak w bramce i Śliwa w pomocy. Skrzydła ataku, zwłaszcza lewe, egoistyczne. Zawody prowadził spokojnie p .Mandl z Warszawy.

**M. D.**

## BIAŁYSTOK.

**Unja (Poznań) — W. K. S. 42 p. p. 2:1 (1:1).** 12.IV. Do zawodów tych stanęły obie drużyny w swych najlepszych składach. Po kilkuminutowej otwartej grze, Unja opanowuje boisko i zdobywa pierwszą bramkę. Tuż przed końcem pierwszej połowy rzut karny przynosi jedyną bramkę gospodarzom. Po przerwie, w 51 minucie, zdobywa Unja drugą bramkę po rzucie z rogu. Najlepszym na boisku z W. K. S. był obrońca por. Nowicki, któremu W. K. S. ma do zawdzięczenia dobry wynik; rogów 9 : 1 na korzyść Unji.

**Unja (Poznań) — W. K. S. 42 p. p. 1:1 (0:0).** 13.IV. Rewanżowe spotkanie dało następnego dnia wynik nierozstrzygnięty. Sędzia p. Kaswiner z Wilna.

**B. O. S. O. — Ż. K. S. 1:1 (1:1).** 25.IV. Mecz ten był otwarciem boiska kl. sp. B. O. S. O. Od początku gry młoda i bardzo ambitna drużyna gospodarzy naciera na bramkę Ż. K. S. Bramki strzelili: dla B. O. S. O. — Sańko, dla Ż. K. S. — Ginzburg. Rogów 3:2 na korzyść Ż. K. S-u. Sędziował p. Ludertowicz — dobrze.

**B. O. S. O. — Ż. K. S. 2:0 (2:0).** 26.IV. Rogów 5:1 na korzyść Ż. K. S. Sędziował p. Frenkiel.

**W. K. S. 42 p. p. — W. K. S. 10 p. uł. 5:0 (3:0).** 26.IV. Od samego początku aż do końca gry W. K. S. 42 p. p. ma przewagę. Bramki strzelili: Wiśniewski 2, Janecki 2 i Sitko 1. Sędziował p. Walczak z Warszawy — dobrze. Publiczności mało.

**Mecz Hasmonea (Lwów) — W. K. S. 42 p. p. (Białystok)** odbędzie dnia 2 i 3 maja w Białymstoku.

Trzej pierwsi w 50 klm. biegu szosowym W. T. C.



*Fot Jan Ryś*

Kamiński (3) Lange (1) Bartodziejski (2).

## WARSZAWA.

**Warszawianka I — Olimpja 9:0 (4:0).** Mecz towarzyski, rozegrany na boisku Skry, przyniósł całkowite zwycięstwo A-klasowym; był to raczej trening na jedną bramkę. Warszawianka wystawiła na prawym skrzydle Domańskiego, który grą swoją dorównywał reszcie ataku, w bramce zaś grał, po dłuższej przerwie, Loth III. Bramki strzelili: Szenajch 3, Jung, Redlich, Luksenburg II po 2. Sędziował p. Jaczynowski.

**Warszawianka II — W. T. C. 4:0 (1:0)** Finał mistrzostwa klasy B WOZPN. Zdecydowane zwycięstwo Warszawianki II, mistrza rezerw kl. B. Do przerwy lekka przewaga WTC, dzięki silnemu wiatrowi, który chwilami bardzo utrudniał grę. Warszawianka zdobywa jednak prowadzenie przez Fijałkowskiego. Po przerwie przewaga Warszawianki, która w krótkich odstępach czasu zdobywa dwie bramki przez Hahna i najpiękniejszą — przez Lityńskiego. Obie drużyny grały ostro ,chwilami brutalnie, co spowodowało usunięcie 2 graczy z WTC. i jednego z Warszawianki. Ze względu na równą ilość punktów odbędzie się jeszcze jedno, decydujące spotkanie. Sędziował b. dobrze p. Jagielski.

**Orkan — Polonia II 1:0 (0:0).** Nieznaczne, wywalczone z trudem zwycięstwo Orkanu. Gra zacięta. W Orkanie lepsza obrona, w Polonii — atak. Bramka zwycięska zdobyta została przypadkowo, w tłoku podbramkowym.

**Polonia III — Nadwiślanka 2:2 (2:0).** Do przerwy przewaga Polonii, po przerwie zmęczona obrona pozwoliła na wyrównanie.

**Skra — Makkabi Ib 2:1 (1:0).** Z trudem wywalczone zwycięstwo robotniczej drużyny; drużyna Makkabi składa się przeważnie z byłych graczy Hakoahu praskiego. Boisko Skry. Najlepszym na boisku bramkarz Makkabi, Diner, któremu drużyna żydowska zawdzięcza tak niewielką przegraną. Publiczności około 1000 osób.

**Toruński Klub Sportowy — Polonia 3:1 (2:1).** Mecz ten przesądził w sensie negatywnem, prawdopodobieństwo zajęcia przez Polonię pierwszego miejsca w swej grupie, a zwolennikom tego klubu dostarczył wiele smutnych refleksji. Pomijając bowiem fakt, że drużyna warszawska wystąpiła bez Lotha I, Lotha IV, Grossa i Emchowicza, — mogła ona zawody te wygrać bez wielkiego trudu, gdyż $^3/_4$ gry należało do niej. Osłabiony skład Polonii, ustawiony był jednak tak niefortunnie, iż zdobycie przez atak bramki zależała bardziej od wypadku, niż od woli jego graczy. Tymczasem Loth II musiał, mimo swego niezaprzeczonego talentu bramkarskiego, 3-krotnie kapitulować, nie mogąc odrobić tego co zawinili jego partnerzy w obronie i napadzie. Tę samą rolę mógł spełnić bramkarz zapasowy, a ataku nie wolno było pozbawiać gracza, który jest jego nerwem. Zawody prowadzone były prócz tego w warunkach o tyle nienormalnych, iż już w pierwszych ich minutach spadł ulewny deszcz zamieniając boisko w ślizgawicę błotnistą. Na takim terenie opanowanie piłki jest niesłychanie trudne nawet dla doskonałych techników, a cóż dopiero dla większości zawodników T. K. S. i Polonii, — którym tych kwalifikacji absolutnie przyznać nie można. To też gra cała ładną nie była. W parę minut po zaczęciu, Czajkowski pięścią odbija bez przyczyny na polu karnem centrę prawoskrzydłowego TKS i w kilkanaście sekund potem egzekucję rzutu karnego doskonale przeprowadza jeden z gości. To tu, to tam wędruje piłka po błocie, mocno kopana przez tyły obu drużyn, a rzadko trafiana przez napastników. Wyrównanie uzyskuje Polonia z pozycji spalonej — przez Zantmana, lecz natychmiast potem, jakby dla sprawiedliwości, strzela T. K. S. drugą bramkę — nie do obrony. Przerwa, 2:1 dla gości. Po zmianie stron pada natychmiast 3-cia bramka dla T. K. S., do czego przyczynia się wyłącznie Krotkiewski swą manją wózkowania. Dalszy ciąg gry jest już tylko bezustannym oblężeniem pola toruńczyków, którzy nie gardzą „murowaniem" swej bramki. Piłka rzadko przechodzi poza linję środkową boiska, gdzie oczekuje na nią obrona Polonii. Niestety atak jej nic zdziałać nie może i mimo solowych wysiłków Grabowskiego, zakończonych ładnemi strzałami tuż obok bramki — stan gry pozostaje niezmieniony. Zawody prowadził p. Decowski ze Lwowa, nie zdradzając zalety „twardej ręki", tak bardzo potrzebnej sędziemu pierwszoklasowemu. Galerja zielona zupełnie niesłusznie jednak, rykami wyrażała mu swe „votum nieufności", — które zależne jest zawsze tylko od wyniku gry, a nie od właściwej oceny kwalifikacji sędziego. T. K. S. wygrał zupełnie prawidłowo .Jest on zespołem równym, ambitnym i wcale sympatycznym. W Polonii najlepszem był Mazurkiewicz w pomocy i Grabowski w ataku. Czajkowski winien dostać urlop dla wypoczynku nerwowego. Reszta grała poniżej formy.

## WILNO.

**K. S. 3 P. S. P. (Bielsk) — 1 P. P. Leg. 0:0 (0:0).** Powyższe zawody, mimo niepewnej pogody ściągnęły na boisko 1 p. p. Leg. sporo widzów, chętnych zobaczenia zespołu 3 p. s. p., który w ub. roku, goszcząc u siebie naszych piłkarzy, dobitnie się z niemi rozprawił, wpakowawszy im 7 bramek. Wynik ten był największą



Start biegu drużynowego W.O.Z.L.A. Fot. Jan Rys

klęską, jaką W .K. S. 1 p. p. Leg. kiedykolwiek poniósł. Goscie zaczynają. Z początku gra otwarta. Gospodarze, narzuciwszy silne tempo, biorą inicjatywę w swe ręce; skrzydłowi, specjalnie Zimowski, stwarzają liczne niebezpieczne sytuacje, których niezaradna trójka gospodarzy, nie potrafi wykorzystać. Linja pomocy gospodarzy, gdzie celową pracą wyróżnia się środkowy pomocnik Nawrot oraz lewy pomocnik Hyla, ustawicznie zasila atak dobremi piłkami, niestety, brak strzelców w ataku przewagi tej cyfrowo zaznaczyć gospodarzom nie pozwala. Po pauzie goście dobywają z siebie maximum sił — widać dużą przewagę z ich strony — dzięki jednak doskonałej grze obrońców Lasoty i Bandurskiego, ataki łamią się na linji obrony. Kilka wypadów 1 p. p. Leg. kończy się strzałami lewego skrzydła Namysłowskiego, które grzęzną w rękach bramkarza 3 p. s. p. Gra otwarta. Niebezpieczną sytuację brawurowo wyjaśnia Luberda. Koniec gry pod znakiem przewagi gospodarzy. Drużyna 3 p. s. p. zaprezentowała się w tym dniu bardzo dodatnio. Jest to zespół zgrany, ambitny i fizycznie b. silny. Jako drużyna, którą cechuje wysoka dyscyplina, może służyć gospodarzom za wzór. U gości zasługuje na wyróżnienie obrona, lewy pomocnik, lewy łącznik, po pauzie prawe skrzydło.

**K. S. 3 P. S. P. — Ż. T. G. S. „Makkabi" 1:0 (1:0).** Już w pierwszych pociągnięciach zagrażają wojskowi bramce gospodarzy — jednak atak Makkabi przychodzi również do głosu. W 12 minucie niebezpieczną sytuację wyjaśnia bramkarz wojskowych wybiegiem. W 22 minucie dyktuje sędzia rzut karny, z którego też zdobywają wojskowi zwycięską bramkę. W 36 minucie strzał prawego skrzydła, bramkarz wojskowych łapie, piłka wyślizguje mu się i nadbiegający lewy łącznik pakuje ją ręką do siatki, sędzia dyktuje rzut wolny. W kilka minut potem środkowy napastnik Seidel przestrzeliwuje z 3 metrów. Po pauzie krótkotrwała przewaga Makkabi — znowu dwukrotnie nadarza się sposobność wyrównania, lecz lewy łącznik nie umiał jej wykorzystać. Inicjatywę biorą goście, — lecz, niestety, trójka ataku fatalnie pudłuje. Niebezpieczne sptuacje, które stwarzają skrzydła wojskowych, stają się łupem obrony. W drużynie wojskowych widać było przemęczenie; wyróżniał się prawy obrońca, pomoc i skrzydłowi ataku. U gospodarzy jak zwykle najlepsze tyły. **Z. W.**

### LWÓW.

**Pardubice — Sparta 5:2 (4:2).** Dn. 22 b. m. Trzeci występ sympatycznych Pardubiczan z najmłodszą lwowską drużyną A-klasową Spartą nie wzbudził zgoła żadnego zainteresowania. Sto kilkadziesiąt osób jedynie przypatrywało się ostatniemu występowi czechów, którzy dali najsłabszą grę. Sparta, zasiliwszy swe szeregi Węglowskim i Majcherczykiem, który przed trzema jeszcze dniami grał w Ib Wiśle (!), dzielnie stawiła czoło Pardubicom — nieudolny jej jednak bramkarz zadecydował o klęsce. Bezsprzecznie techniką czesi górowali, przewaga ich jednak nad Spartą, grającą bardzo ofiarnie i nadzwyczaj szybko ,nie usprawiedliwiała zwycięstwa z różnicą 3 bramek. Sędziował p. Decowski.

**Cechie Karlin — Hasmonea 2:1 (0:1).** Trzecia z rzędu grająca we Lwowie czeska drużyna dowiodła, że faktycznie klasyczne walory czeskiego footballu pokazać zdoła jedynie rdzennie praska drużyna. Cechie Karlin nie ma w swym składzie żadnych gwiazd, jako całość przedstawia się jednak doskonale, niezawodna we wszystkich linjach, grając elegancko i krótkim passingiem. Hasmonea, mimo silnej kontuzji Birnbacha II, którego zastąpił w 23-ej minucie Fleischer, na jego zaś miejsce wstąpił rezerwowy Hoch, prowadziła całą pierwszą połowę, uzyskując w 10 minucie pierwszą bramkę z przeboju Steuermanna. Redivivus Weissman w bramce, obrona i pomoc Hasmonei to zapora, przez którą trudno przetoczyć piłkę nawet w czeskiej kombinacji, szczególnie gdy wicher i słupki spełniają rolę bramkarza. W drugiej połowie czesi, widząc, iż przeciwnik nie zasługuje na lekceważenie, zaczynają grać z poświęceniem i już w 2 minucie uzyskują bramkę ze strzału lewego łącznika. Vicek, prawy łącznik Cechie Karlin, strzela drugą bramkę. Ostatnie minuty nadarzają Hasmonei sposobność wyrównania, przytomny jednak bramkarz swemi wybiegami paraliżuje wszystkie przeboje Steurmanna, poznawszy jego system w pierwszych minutach gry. Hasmonea, mimo nikłej przegranej, stawiła dzielnie czoło prażanom, stanowiąc bardzo dobry zespół. Czesi, mimo klęski w pierwszej połowie, pokazali grę technicznie wysoko stojącą i zdobyli uznanie publiczności. Sędzia inż. Dudryk. Widzów przeszło tysiąc.

**Cechie Karlin — Pogoń 1:0. —**

## LEKKA ATLETYKA.

### WARSZAWA.

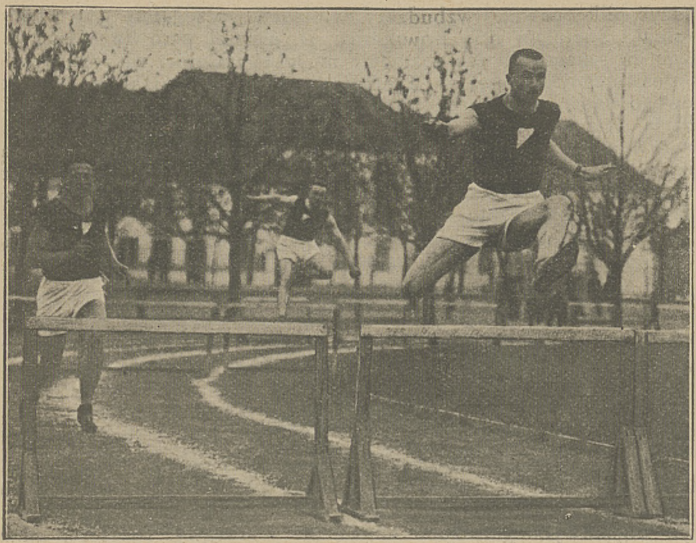
**Bieg na przełaj Szkoły Podchorążych o puhar „Polski Zbrojnej"...** Dn. 26 b. m. o godz. 11 na torze wyścigowym w Mokotowie odbył się drużynowy bieg Szkoły Podchorążych z udziałem drużyn wojskowych garnizonu miasta st. Warszawy. Niestety, mimo wczesnych zapowiedzi biegu, zgłosiło się doń zaledwie 91 zawodników. Bieg ten, bardzo efektowny, z przeszkodami, udałby się w zupełności, gdyby nie wąski parkan, który zatamował częściowo kolorową falę biegaczy. Przestrzeń biegu, wynoszącą około 3 klm., przebył pierwszy w doskonałej formie podchorąży Banaszkiewicz (OSP.), w czasie 9 min. 40,2 s. Drugie miejsce zajmuje plut. Rumas, 21 pp., trzecie — podchorąży Pałucki (OSP.). Drużynowo (drużyna 13 zawodników) pierwsze miejsce zajmuje drużyna reprezentacyjna Szkoły Podchorążych uzyskując 166 pkt., następnie drużyna Komp. 2 Szkoły Podchorążych p. 198, oraz drużyna 21 pp. punktów 212 (według obliczeń P. Z. L. A.). Nagrody w postaci pięknego puharu wędrownego oraz żetonów i dyplomów dla pierwszych 3-ch drużyn wręczył redaktor „Polski Zbrojnej", oraz dowódca 21 pp.

**Bieg na przełaj W. O. Z. L. A.** Na tej samej trasie, co bieg Szkoły Podchorążych, odbył się w półtorej godziny później bieg na przełaj W. O. Z L. A., mający na celu zapoznanie się z materjałem, jakim będzie rozporządzać W. O. Z. L. A. do biegu Łódź—Warszawa w dniu 3 maja. Bieg ten, płaski, na przestrzeni pełnych 3 klm., zgromadził na starcie 79 zawodników z stołecznych klubów: Warszawianki, Polonii, Orła Białego, Głuchoniemych i Skry. Bardzo dotkliwie daje się wszędzie odczuwać brak zawodników A. Z. S-u, który prawdopodobnie dopiero w najbliższych dniach ruszy, po długiej dyskwalifikacji, ze startu. Na 79 biorących udział w biegu zawodników, 72 ukończyło go w dobrej formie. Jest więc nadzieja, że sztafeta Łódź—Warszawa, składająca się z około 50 zawodników, będzie przez nasz stołeczny światek lekko-atletyczny doskonale obsadzona. Bieg wygrywa bezkonkurencyjnie drużynowo Warszawianka, wykazując, że posiada naprawdę doskonały zespół długo i średniodystansowców. Następne miejsca zajmują Varsovia, Polonia, Orzeł Biały. Amatorzy, K. S. Głuchoniemi i Skra. Jako nagrodę otrzymuje zwycięska drużyna puhar wędrowny miasta Warszawy oraz kubek srebrny dla klubu. Nadto rozdano pierwszym dziesięciu zawodnikom żetony pamiątkowe W. O. Z. L. A. Indywidualnie pierwsze dziesięć miejsc obsadzili: 1) Wituch (W.) czas 9 m. 55,2 s., 2) Foryś (W)., 3) Łukaszewicz (Pol.), 4) Bykowski (W.), 5) Rumas (W.), 6) Ryłka (Pol.), 7) Szabliński (Pol.), 8) Rosa (Pol.), 9) Michalak (W.), 10) Buczyński (W.).

**Wewnętrzne zawody K. S. Polonia.** D. 24 i 25 b. m. w parku Sobieskiego odbyły się wewnętrzne zawody K. S. Polonia, przy dość licznym udziale zawodników. Jakkolwiek wyniki nie należą do pierwszorzędnych ,to ze względu jednak na początek sezonu uważać je należy za dosyć dobre, tembardziej, że stawał przeważnie młody narybek; wynik zaś biegu z płotkami na 200 metrów przyniósł zgoła nieoczekiwanie pobicie dawnego rekordu przez J. Korolkiewicza w czasie 28,6 s. Inne wyniki przedstawiają się jak następuje: bieg 100 mtr. — Piątkowski 11,8, 300 mtr. — Niesłuchowski 41,2, bieg 3000 mtr. — Łukaszewicz 9:36.6. bieg 1000 mtr. dla młodzików — Ryłka 3:3:9, skok w dal — Wasiak 587 cm., skok zwyż — Z. Korolkiewicz 157 cm. (poza konkursem 160 cm.), kula (senjorzy) Korolkiewicz 9,56, Kiernożycki 9,50 mtr. Specjalnie należy podnieść wynik Kiernożyckiego, który na jesieni nie przekraczał 8,50 mtr., obecnie zaś po pilnym zimowym treningu bokserskim zyskuje na pierwszych zawodach prawie 1 mtr. Kula (junjorzy 5 kg.) Kwast 11,97. Dysk — Wasiak. Rzut oszczepem — Wasiak 42,90 mtr., Kiernożycki 40,90 mtr.

**Panie:** 100 mtr. — Kwaśniewska 14,8, rzut kulą — Smidówna II 7.05 mtr.

Polonia posiada dużo obiecującego młodego materjału. Specjalnie rzuca się w oczy Wasiak i Kiernożycki w rzutach — niestety bez odpowiedniej techniki oraz treningu, J. Korolkiewicz w biegu z płotkami — istny talent.



*Fot. Jan Ryś.*

Korolkiewicz (Polonia) ustanawia rekord Polski w biegu na 200 mtr. z płotkami (28.6 sek.)

**Wewnętrzne zawody A. Z. S.** W sobotę 25 b. m. odbyły się wyżej wspomniane zawody akademików, przynoszące szereg dosyć dobrych wyników. Bardzo liczny udział zawodników każe się spodziewać, iż A. Z. S., po sprowadzeniu trenera Handwargha, który ma zawitać do Warszawy w pierwszych dniach lipca, odegra bardzo poważną rolę w mistrzostwach Polski. Żywa praca wewnątrz klubu, odpowiednie środki finansowe oraz najlepszy materjał ludzki, jakim A. Z. S. zawsze dysponuje, zapewnia temu klubowi wzorem zagranicy, zdaje się, dominujące stanowisko w polskiej atletyce. W sobotnich zawodach najlepsze wyniki osiągnął Kostrzewski: skok w dal 569 cm. bieg 60 mtr.—7,2 s., bieg 65 m. z płotkami 10 s., bieg 250 mtr. 31,6 s.; pozatem Szydłowski uzyskał w rzutach: kulą — 10,97 mtr., dyskiem 35,64 mtr., zaś Pichel w biegu na 4 klm. — 13:37,1. Szydłowski nie robi żadnych postępów, owszem, o ile pamiętamy, wyniki tego zawodnika, nawet na początku sezonu, bywały o wiele lepsze. Doskonały zasiłek w zawodnikach otrzymał A. Z. S. z Wojskowej Szkoły Sanitarnej, której medycy startują obecnie pod egidą A. Z. S. we własnych barwach.

## WILNO.

Dnia 26 kwietnia odbyły się zawody lekkoatletyczne W. K. S. Pogoń na boisku własnym z następującemi konkurencjami: biegi 100, 800 i 3,000 mtr., skoki w dal i w wyż z rozbiegiem oraz rzuty dyskiem i oszczepem i pchnięcie kulą. Startowało 42.

Wyniki nagół dobre, szczególnie startujących poza konkursem. Kpr. Nawojczyk z 3 p. sap. — kula 11,60 mtr., dysk 34,90 mtr., 3,000 mtr. Halicki (L. K. S. Pogoń), w czasie 10 min. 4 sek. 800 mtr. Sztrumpf (Warszawa) 2 min. 20 sek. — Kierownik zawodów por. Herhold.

W dniu 3 maja odbędzie się I-szy Bieg Okrężny w Wilnie, organizowany przez W. K. S. „Pogoń". Trasa 3,000 mtr. Zgłoszenia do dnia 3 maja (dla zamiejscowych) godz. 10 rano: D-two 5 pp. Leg. Wilno, dla Kierownictwa Biegu. Nagrody otrzymuje pierwszych sześciu: **żetony** oraz nagrody, ufundowane przez Dom Sportowy Ch. Dences. Dla I-go zamiejscowego zawodnika specjalna nagroda wraz z dyplomem. Bardzo ładną i cenną nagrodę ofiarowała firma Jabłkowscy w Wilnie dla klubu, który osiągnie największą ilość miejsc.

**R.**

## KATOWICE.

**Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie GOZLA.** Lekka-atletyka mniejszem, niestety, cieszy się zainteresowaniem szerokich warstw społecznych na G. Śl. — Naturze górnoślązaka, wyrosłego wśród trudu i znoju, odpowiadają lepiej te gałęzie sportu, gdzie siła surowa może się swobodniej uzewnętrznić. Więc boks, piłka nożna (koniecznie z faulami!), zapaśnictwo lub dźwiganie ciężarów. To też usiłowania sportowców dobrej woli, by dział lekkiej-atletyki w naszej dzielnicy ożywić i podnieść do klasycznych wartości, przeważnie idą na marne. Dopiero w styczniu tego roku miłośnicy lekkiej atletyki zebrali się wraz z przedstawicielami poszczególnych klubów, celem ukonstytuowania tymczasowego zarządu GOZLA. Zostało zwołane Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie celem: zdania sprawozdania za okres przejściowy, wyboru nowego zarządu i ułożenia programu zawodów na rok 1925. GOZLA obejmuje 14 klubów lekkoatletycznych, z których tylko 9 przysłało swych przedstawicieli. Reszta widocznie śpi jeszcze snem zimowym, lub... pije piwo, bez którego sport górnośląski w żadnej dziedzinie rozwijać się nie potrafi. Jest to pierwsza czynność delegatów na zebraniach i na tym punkcie stale panuje jednomyślność. Sport i alkohol na G. Śląsku są, niestety, nierozłącznymi towarzyszami. Może jednak i tu kiedyś zawitają kulturalne pojęcia o hygjenie sportowej! W czasie krótkiego żywota przejściowy Zarząd zorganizował i przeprowadził bieg okrężny „Polonji". — Do tego biegu stanęło ze zgłoszonych 275 na starcie 22.III. b. r. 202 biegaczy. Wyniki podane były w swoim czasie. Po tem krótkiem sprawozdaniu przystąpiono do wyboru zarządu na rok 1925. Wybrani zostali: prezes Nogaj Stanisław, wiceprezes Orwicz Zbigniew, sekretarz Witczak, skarbnik Drozd, naczelnik sportowy — Oska, ponadto sześciu członków zarządu i 2 do komisji rewizyjnej.

**Bieg na przełaj.** Zgodnie z programem odbył się w niedzielę 26/4 bieg na przełaj. Start i meta z boiska I. F. C. Trasa biegu, umiejętnie wybrana, prowadziła przez szereg przeszkód naturalnych i wiodła przez drogi, pola, łąki i zagajniki. Biegów odbyło się dwa: I) bieg młodzików: około 3.000 mtr., startuje 40: 1)Panic 11' 51"; 2) Schittko; 3) Waller. Bieg słabo obsadzony — wykazał jednak ,że wśród młodzików jest dużo materjału obiecującego. Z powodu słabej obsady piewotny plan urządzenia osobno biegu juniorów, a osobno seniorów zarzucono. Trasa 5.600 mtr. Między zawodnikami znani z biegów poprzednich: Kołodziej, Breitkopf, Schiłłko. To też bieg daje dużo emocji i widzom i zawodnikom. Prowadzi bieg początkowo Breitkopf — lecz wkrótce mija go Kołodziej i już prowadzi do końca. Do mety przybywa: 1) Kołodziej 18' 19"; 2) Mitas; 3) Schittko. Organizacja dobra. Brak jednak było pomocy sanitarnej i trasa mogłaby być też lepiej wyznaczona. Po biegach rozdano nagrody, ofiarowane przez „Kooprolną". Świadczy to, że zrozumienie sportu coraz głębiej przenika do wszystkich warstw społeczeństwa.

**Bieg sztafetowy Gazety Ludowej w Katowicach.**

Dziennikarstwo, wierne swej zasadzie popierania zawsze i wszędzie pracy sportowej, zapisze znowu jeden punkt na swoją korzyść w działalności na tem polu.

Poczytna na G. Śl. „Gazeta Ludowa" zwróciła się do G.O.Z. L. A. z prośbą o zorganizowanie „Biegu sztafetowego „Gazety Ludowej", ufundowawszy liczne nagrody i srebrny puhar.

Zarząd GOZLA ustalił skład sztafety na ośmiu biegaczy, którzy kolejno przebiegnąć muszą trasę od poczty w Królewskiej Hucie do rynku w Katowicach w odcinkach po: 3.000, 1.600, 1.600, 800, 800, 800, 400, 200 i 200 mtr. razem więc 8.600 metrów. Termin tego biegu oznaczono na dzień 31 maja b. r.

Zgłoszenia przyjmuje zarząd GOZLA Katowice, ul. Warszawska 27 do dnia 26/5 1925; opłata wynosi zł. 5.— od całej sztafety.

### Z całego Górnego Śląska.

**Palant.** W następnym Nr. podamy szersze wiadomości z tej gałęzi sportu, tak silnie na G. Śl. rozwiniętej. Niedzielne zawody palantowe dały następujące wyniki: Nowy Bytom I—Szarlociniec I 123:19 .Czarni (Czarny Las)—Szarlociniec 94:47. Nowy Bytom III—Szarlociniec 180 : 43.

**Jeszt.**




*Fot Jan Ryś.*

Kpr. Banaszkiewicz (Polonia) zwycięża w biegu wojskowym na 2800 mtr. z przeszkodami.



*Fot. Jan Ryś.*

Drużyna „Orła Białego", pionierka rugby w Polsce.

## RUGBY.

### WARSZAWA.

**Z. S. Orzeł Biały — Reprez. garnizonu 20 : 0 (6 : 0).** Mecz ten nie należał do pięknych, a zadanie propagandowe, jakie sobie urządzający za cel postawili, spełnił w bardzo niewielkiej mierze. Drużyna, która niedawno nieźle się trzymała, po krótkiej przerwie w treningu spadła zupełnie w formie. Orzeł Biały, który z gry z rumunami dużo zyskał, górował znacznie techniką i przebojem, których widocznym efektem jest 20 zdobytych punktów. Całość Orła Białego, za wyjątkiem rezerwowych graczy, dobra. Sędziował p. Dulac.

## KOLARSTWO.

### POZNAŃ.

**Międzyklubowe zawody motocyklistów,** zorganizowane przez T. S. Unja, odbyły się w tygodniu ubiegłym na szosie pod Poznaniem. Do najciekawszych biegów należały 2 pierwsze oraz bieg maszyn z wózkami. Trasa długości 34 klm.

Klasa A. Maszyny do 350 ccm. Startowało 6. 1) Turkiewicz Unja, motocykl A. J. S. czas 30 min.; 2) Górecki Wielkop. Autoklub, motocykl Indian czas 32.38 min.; 3) Koszczyński Tow. Cykl. i Motocyklistów, motocykl A. J. S. czas 35,05 min. Tak Turkiewicz, jak i Koszczyński, podczas drogi przewrócili się wskutek błota — mimo to zdołał uzyskać T. pierwsze miejsce.

Klasa B. Maszyny do 600 ccm. Startowało 5. 1) Koszczyński (A. J. S., 350 ccm.) czas 27,30 min.; 2) Turkiewicz (A. J. S., 350 ccm.) czas 28 11 min.; 3) Gunsz (Wanderer, 500 ccm.) czas 32,10 min. Turkiewicz miał mały defekt w pierwszym okrążeniu.

Klasa C. Maszyny ponad 600 ccm. Startowało 4. 1) Gunsz, Unja (Indian 1200 ccm.) czas 27,57 min.; 2) Rogowski, Unja (Saroléa 500 ccm.) czas 32,44 min. Turkiewicz w szóstem okrążeniu wskutek defektu musiał się wycofać.

Bieg z wózkami — wszyscy na Indianach, startuje 3: 1) Górecki, Wielkopol. Auto-klub (1200 ccm.) czas 30 min.; 2) Szulczyński, niestow. (900 ccm.) czas 34,30 min. Najlepszy czas dnia osiągnął Koszczyński 27,30 min. Zainteresowanie zawodami bardzo duże. Publiczności kilka tysięcy. W każdej klasie wydano po dwie nagrody oraz jedną za najlepszy czas dnia. Nagrody wręczył zwycięscom p. inż. Maćkowiak. B.

### KATOWICE.

**Motocyklem naokoło Śląska.** Dzięki uprzejmości znanego sportsmena, p. Malinowskiego, prowadzącego „Autopalais" w Katowicach, udało nam się uzyskać parę informacji o ostatniej wycieczce motocyklowej, drogą okrężną po G. Śląsku. Do biegu wycieczkowego, który miał również charakter wyścigów dla wykazania sprawności różnych typów fabryki „Indjan", stanęło na własnych motocyklach 28 jeźdźców, którzy łatwo przebyli 162 km. drogę. Jechano z Katowic przez Kochłowice, Wirek, Królewską Hutę, Chorzów i z powrotem do Katowic. Po drodze wykonano parę zdjęć, którymi po wywołaniu podzielimy się z naszymi czytelnikami. Ciekawe będzie zdjęcie wypadku, jakiemu uległ jeden z jadących, a mianowicie wyścigowiec Jerzy Knapik, który skutkiem poślizgnięcia się motocyklu w Panewnikach na szosie, wyleciał z gościńca, tak jednak szczęśliwie, że, prócz pogięcia błotników i kierownicy, ani motorowi, ani jeźdźcowi, nic się nie stało. Wycieczka ta wzbudziła bardzo wielkie zainteresowanie u ogółu sportowego i planowane są na czas najbliższy poważniejsze zawody motocyklistów. Zamierzone też jest utworzenie osobnej sekcji przy Związku cyklistów — dla motocyklistów.

Jeszt.

### WARSZAWA.

### OTWARCIE SEZONU SZOSOWEGO W. T. C.

**Cztery wyścigi. Ciekawe zwycięstwo Langego. Brak motocyklistów.** Niedziela, d. 26 kwietnia, otworzyła naościerz drzwi przed przebogatym tegorocznym drogowym sezonem kolarskim, koroną którego będzie zorganizowany w roku bieżącym sześciodniowy wyścig „dookoła Polski", urządzony na wzór słynnego „tour de France".

Mimo nienajlepszej pogody i utrudnionej komunikacji, już koło godz. 8-ej rano przy słupie, wskazującym 12-ty kilometr szosy lubelskiej, wprost zaroiło się od rowerzystów, motocyklistów, aut i pieszych „pielgrzymów". Bo też w czterech wyścigach, niżej omawianych, wzięło udział około 200 zawodników, którym towarzyszyła conajmniej podwójna porcja opiekunów, nie mówiąc o pokaźnej gromadzie publiczności, sięgającej w sumie do 600 osób.

Pierwsza ruszyła ze startu o godz. 9.50 młodzież, uczestnicząca w t. zw. „pierwszym kroku Stadjonu", na dystansie 25 klm. Mimo dużej szerokości szosy, startujący, uszeregowani w kilkanaście kolumn, zajęli dobre kilkadziesiąt metrów wgłąb. To też niewątpliwie numery początkowe posiadają w tego rodzaju wyścigach handicap bardzo poważny. Że jednak już na stosunkowo krótkim dystancie 25 klm. można wykazać swe wartości sportowe, może służyć za przykład zwycięzca, który posiadał Nr. 53, ulokowany więc był w środku całej kolumny. Ostatecznie, po ciekawej walce na ostatnich metrach, zwycięstwo odniósł Mazurek, osiągając na dystansie tym rekordowy czas 50 m. 18,2 sek. i bijąc drugiego Ochniewskiego o długość maszyny. Dalsze miejsca zajęli mocno „rzuceni" przez dwuch pierwszych: Derent — 3, Duszyński — 4, Faust — 5, Żórawski — 6, Wesołowski — 7, Saden — 8, Sochacki — 9, Martynowicz — 10, Almakiewicz — 11, Ochorowicz — 12 i t. d. Cała stawka uczestników rozciągnęła się wprost niewiarygodnie, tak, że, sądząc z osiągniętych czasów, w chwili, gdy Mazurek mijał celownik, grupa końcowa znajdowała się na jakimś 17 kilometrze.

W międzyczasie rozegrano wyścig turystów najstarszych W. T. C. na dystansie 10 klm., w którym pewne zwycięstwo w czasie 25 min. odniósł Krzyżanowski, dystansując 2-go Paszkowskiego o 30 mtr. Dalsze miejsca zajęli: Biedrzycki, Różalski i t. d.

Wyścig turystów młodszych na dystansie 25 klm. zgromadził tylko sześciu uczestników. Wygrał go bez trudu Szumański w czasie 56 min., a więc prawie o 6 minut gorszym od wyniku Mazurka. Drugi był Śliwiński, trzeci — Zawistowski. Oba biegi ostatnie nie miały zresztą większego znaczenia sportowego.

„Gwoździem" dnia był bezsprzecznie 50 klm. wyścig międzyklubowy, który, prócz kilku słabych jeźdźców prowincjonalnych, zgromadził elitę szosowców warszawskich.

Cały przebieg jego był niezwykle charakterystyczny ze względu na taktykę, zastosowaną przez jego zwycięzcę i niemal wyłącznego leadera — Langego. Tak więc po starcie odrazu zarwano tak wielkie tempo, że już na 3-cim klm. 22-ch jeźdźców startujących posegregowało się na kilka grup. W pierwszej grupie jechał Lange, Kamiński, Bartodziejski, Gronczewski i Karle, do których ciągle dochodzili, aby za chwilę znów odpaść: Janociński, Ochniewski, Fonarew (Mława) i Sienkiewicz (Łowicz). Na 15-tym klm. Ochniewski pada i wycofuje się. Na 20-tym klm. ostatecznie rezygnują z możności utrzymania się w grupie czołowej Janociński i Sienkiewicz, a później Fonarew. Na półmetek po 57 min. 20 sek. jazdy wpada zbita stawka pięciu jeźdźców z Langem na czele, który przy zawracaniu pada. Wykorzystuje to sprytny Kamiński i ucieka, ciągnąc za sobą pozostałych trzech, lecz Lange dogania ich prawie momentalnie. Na 30-tym klm. odpada, nie mogąc wytrzymać ciągle wzmagającego się tempa — Karle. Tempo, do półmetka słabe i nierówne, wzmaga się z każdym kilometrem i przekracza 30 klm. na godzinę. Wytrzymują je wszyscy, prócz Gronczewskiego, na którym widać zmęczenie wyraźniej, niż na innych. Na ostatnich 10-ciu klm. Lange wydusza z przeciwników wszystko, co tylko może. Jędrne jednak sylwetki Kamińskiego, a specjalnie jadącego za Langem jak cień Bartodziejskiego, zdają się wskazywać na rozegranie wyścigu dopiero przed samą metą. Tymczasem jadący zbliżają się do dość wydatnego wzniesienia szosy. Początkowo wszyscy trzymają się razem. Ale mniej więcej na połowie górki Lange zaczyna się oddalać. Ma się wrażenie, że on jeden tylko się posuwa, podczas gdy pozostali stoją w miejscu. To też u szczytu przeduje on pozostałym o dobre 20 mtr. Zjazd z góry chwilowo przestrzeń tę potęguje, przyczem najsłabszy Gronczewski nie może się utrzymać przy Bartodziejskim i Kamińskim. Na ostatnim kilo-

metrze najświeższy ze wszystkich Bartodziejski urywa się Kamińskiemu i zaczyna Langego dochodzić. Udaje mu się jednak zyskać tylko kilkanaście metrów terenu. Ostatecznie celownik mija pierwszy Józef Lange, mając o 15 mtr. w tyle Bartodziejskiego, za którym o 20 mtr. przychodzi Kamiński. Gronczewski kończy o 100 mtr. za zwycięzcą.

Czas 1 godz. 43,2 sek., osiągnięty na podłej szosie, przy dość dużym wietrze i wysokiem ciśnieniu atmosferycznem, uważać należy za wcale dobry. Lange wyścig wygrał nie tylko mięśniami nóg, ale i mózgiem. Przedewszystkiem więc, zrywając z tradycją, pojechał na używanem powszechnie na zachodzie wolnem kole i małej przekładni 74. A że do rozporządzanych przez siebie warunków technicznych umiał dostosować taktykę jazdy, forsując tempo pod wiatr i na wzniesieniach terenu, tak zmęczył przeciwników, posiadających dużo większe przekładnie, że przy braniu ostatniej górki mięśnie ich odmówiły posłuszeństwa.

Zapowiedziany 150 klm. wyścig motocyklistów nie odbył się. Pierwszą przyczyną był wprost horrendalny stan szosy, narażającej zarówno jeźdźca, jak i maszynę, na ogromne niebezpieczeństwo; drugą — obawa pozostałych zawodników przed wielokrotnym zwycięzcą w podobnych wyścigach, p. Aleks. Dumą, który, po szeregu niezwykle forsownych treningów, znajduje się podobno w doskonałej formie.

Organizacja, naogół sprawna, zawiodła jedynie co do godziny rozpoczęcia wyścigów, opóźnionych o 50 minut. Dużą pomoc wykazała konna i piesza policja państwowa.

### KATOWICE.

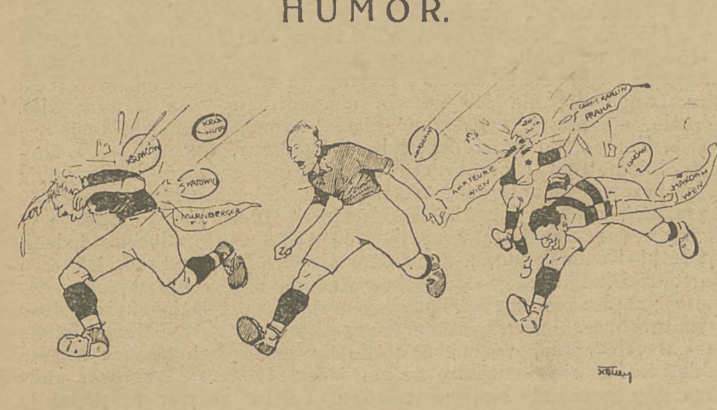
**Przed zawodami o mistrzostwo Polski.** Jak już dzienniki donosiły zawody bokserskie o mistrzostwo Polski nie odbędą się w Warszawie skutkiem ciasnoty pojęć sportowych u ojców miasta, którzy przez nadmierne obciążenie zawodów opłatami podatkowemi na rzecz gminy, uniemożliwili ich zorganizowanie. Dlatego też zawody o mistrzostwo rozegrane być mają w Katowicach, gdzie radni miejscy, jakkolwiek nie z samych polaków złożeni, jednak więcej mają zrozumienia dla sportu i jak zwykle od wszelkich opłat zawody zwalniają. Organizację tych zawodów obejmie B. Z. O. W. Ś. To też dla informacji sympatyków boksu podajemy garść szczegółów o tym Związku. Ukonstytuowanie jego datuje się od marca 1925 r., a więc zaledwie od trzech miesięcy. Do Związku przystąpiło odrazu 18 klubów, rozumiejących znaczenie zrzeszenia się. W dniach 2, 3 i 8 b. m. odbyły się zawody o mistrzostwo dzielnicowe, z których podaliśmy wyniki w Nr. 15 naszego pisma.

Zarząd Zw. B. stanowią: prezes: Góziur z Pol. Państw., wiceprezes I Kućmik, wiceprezes II Ryszka ,sekretarz Berlik, skarbnik Snopek; czł. zarządu: S. Nogaj i Kotyrba.

Zrzeszone kluby posiadają w sumie 392 członków czynnych, a więc liczbę bardzo pokaźną i górującą znacznie nad sumą członków w całej Polsce poza Wojew. Śląskiem.

Jednym z czynniejszych klubów, który pierwszy podniósł myśl utworzenia związku, był Prywatny Klub Sportowy w Katowicach, którego oddział bokserski dał zawiązek sportowi bokserskiemu na G. Śl. Urządzane zawody propagandowe i przyjacielskie w. krótkim czasie obudziły śpiące zamiłowanie, a z niem i współzawodnictwo, które w przeciągu pół roku powołało do życia szereg Klubów i Towarzystw o celach ćwiczenia, rozpowszechniania i krzewienia sportu bokserskiego. W razie dojścia do skutku zawodów o mistrzostwo Polski w Katowicach, mili goście z całej Polski będą mieli sposobność przekonać się o silnem zainteresowaniu się ogółu śląskiego tym sportem. **Jeszt.**

## HUMOR.



Staropolska gościnność nakazała nam obdarzyć w tym roku zagranicznych gości „wielkanocnymi jajami.

## Z życia organizacyjnego.

**Walne zgromadzenie Polskiego Związku Lekkoatletycznego,** oczekiwane było z niecierpliwością przez tych, którzy spodziewali się, że przyniesie ono zupełną rehabilitację zawieszonemu A. Z. S., oraz klęskę tym, którzy odważyli się na taki bezprzykładnie śmiały krok. Akademicy poruszyli wszelkie sprężyny ,aby opinję publiczną przychylnie dla siebie usposobić i... zdawało się, że osiągną oni zwycięstwo. To też delegat A. Z. S., przybyły na zebranie P .Z. L. A., był mocno rozczarowany, gdy nietylko nie udzielono mu głosu, lecz nie dopuszczono do przysłuchiwania się obradom. Konsekwentny ten krok walnego zgromadzenia ,pokrzyżował zapewne dalekoidące plany delegata A. Z. S. chcącego jak zwykle „żywym" słowem walczyć przeciwko zasłużonej karze za postępki klubu. Sprawozdanie zarządu P. Z. L. A., przygotowane na kilkudziesięciu arkuszach maszynowego pisma, uwydatniło cały ogrom prac wykonanych. Przyjęto też je do wiadomości, wyrażając ustępującemu zarządowi podziękowanie i uznanie. W dalszym ciągu zebrania rozpatrywano sprawę zawieszenia A. Z. S. i delegaci wszystkich okręgów (Poznań i Kraków reprezentowane były przez akademików) akceptowali w zupełności decyzję zarządu. Na wniosek jego natomiast, uwolniono od dalszej dyskwalifikacji czynnych sportowców A. Z. S., utrzymując ją w stosunku do „działaczy" z zarządu. Na zebraniu reprezentowane były okręgi: Łódzki, Poznański, Krakowski, Lwowski i Warszawski — z prawem, oraz Lubelski, Wileński i Śląski bez prawa głosu stanowczego. Delegaci dwu ostatnich okręgów, niezadowoleni z tego, że nie przyznano im tego prawa, opuścili manifestacyjnie zebranie, po pewnym czasie. O przyznaniu głosu okręgom zadecydowała specjalna komisja wyłoniona przez zebranie. Obradom przewodniczył inż. Christelbauer ze Lwowa.

**Walne Zgromadzenie Pol. Zw. Pływackiego.** W niedzielę, dn. 19 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Pływackiego. W nieobecności prezesa, pułk. Matuszewskiego, zebranie zagaił prof. Wittig, który też został powołany na przewodniczącego Zgromadzenia. W zebraniu wzięło udział 8 klubów, a mianowicie: z Warszawy WKW. (7 głosów), AZK. (5 gł.), Koło Wioślarskie (2 gł.), Makkabi (2 gł.) i Polonia (1 gł.); z zamiejscowych zaś Jutrzenka (5 gł.) i AZS. Kraków (4 gł.) oraz Sobieszyn (2 gł.). Ogółem reprezentowanych więc było 28 gł. Natomiast 8 klubów rozporządzających ogółem 20-tu głosami nie przysłało swych delegatów. Dość obszerny porządek dzienny załatwiono względnie szybko. Dyskusja naogół nie była ciekawa i obracała się głównie około spraw technicznych, które z daleko zapewne lepszym powodzeniem możnaby załatwić na zebraniach Zarządu i Komisji Sportowej. Sprawozdanie ustępujących władz Związku przyjęto do wiadomości, udzielając Zarządowi absolutorjum. Krytyka nad sprawozdaniem polegała również na podkreśleniu pewnych usterek technicznych, nie wykazała, niestety, natomiast wielkich niedociągnięć w działalności Zarządu, a głównie Komisji Sportowej, której członkowie nie odbyli w roku ubieg.ym wogóle **ani jednego posiedzenia,** dzięki czemu wszystkie sprawy załatwiał na własną rękę przewodniczący tej Komisji, p. Semadeni.

Wybory zarządu na rok bieżący dały wynik następujący: prezes pułk. Kasprzycki, wice-prezesi inż. Strug i p. Faecher (Kraków), sekretarz p. Semadeni, skarbnik p. Eisenbett, członkowie: pp. inż. Woycicki, dr. Orłowicz, inż. Seweryński, Tratt, prof. Wittig i Galla (Katowice) oraz jeden mandat vacat. Komisja sportowa: przewodniczący p. Semadeni, członkowie: pp. inż. Bukojemski, inż. Gillewicz, inż. Łokcikowski, Tratt. Kapitan Związkowy p. T. Semadeni. W końcu przyjęto wniosek, aby na najbliższym zebraniu Z. P. Z. S. wystąpić z prośbą o zezwolenie A. Z. S-om utrzymania nadal swej nazwy Związków. Następny zjazd P. Z. P. ma być zwołany jeszcze w jesieni r. b. do Krakowa.

Jeżeli sport pływacki jest w Polsce stosunkowo tak mało rozwinięty, to winę tego obecnie już ponosi bezsprzecznie naczelna jego instytucja. Jest nią P. Z. P.

Kto zna choć powierzchownie kulisy naszych organizacji sportowych, wie o tem, że Związek ten zajmuje się wszystkiem może, prócz propagandy sportu pływackiego w Polsce. Nic dziwnego, iż wyniki jego pracy w tym kierunku są żadne, gdyż kierowników P. Z. P. pochłaniają stale inne sprawy, z pływactwem nie mające nic wspólnego. Związek Pływacki jest mianowicie bazą, skąd wychodzą wszelkie ataki, kierowane przeciwko innym polskim związkom i naczelnym władzom, jak Z. P. Z. S. i P. K. I. O., jeżeli te postępują inaczej, niż tego chcą faktyczni kierownicy P. Z. P. — Na rozmaitych walnych zgromadzeniach delegaci jego są niesłychanie wymowni, zwłaszcza gdy chodzi o obronę pseudo-uciśnionych klubów i „szykanowanie" ludzi, palących się tu i owdzie do pracy. W prasie P. Z. P. też umie się wypowiedzieć na zawołanie piórem tych samych jednostek. Lecz gdy spojrzeć wgłąb Związku, choćby przez pryzmat jego własnego sprawozdania — krzyk milknie, a natomiast widać wielką próżnię.



*Fot. Jan Ryś.*

Zwycięzka drużyna K. S. Warszawianka w biegu W. O. Z. L. A. na 3000 mtr.

# KRONIKA ZAGRANICZNA.

## TENNIS

**Davis Cup.** Pierwsza kolejka gier o puhar Davis'a rozpoczyna się 8, 9 i 10 maja. W tym terminie walczy Francja z Węgrami w Budapeszcie i Włochy z Portugalją. Pewni siebie francuzi i włosi umówili się już o dalszą rozgrywkę między sobą, która ma się odbyć 12, 13 i 14 czerwca w Paryżu.

**Francuzi w Hiszpanji.** Drużyna francuska wysłana na mistrzostwa Hiszpanji do Barcelony zdobyła większą część nagród. Lacoste wygrał mistrzostwo panów, bijąc w finale Flaquer 6:0, 6:8, 6:1, 6:2. Mistrzostwo pań wygrała pani Billout, bijąc panią Bourgeois 7:5, 4:6, 6:3. W grze podwójnej pań zwyciężyły francuzki Billout — Bourgeois, bijąc Vaussard — Pigneron 1:6, 6:0, 7:5. Mistrzostwo podwójne panów wygrali Lacoste — Flaquer, bijąc w finale Morales — Tarruetta 1:6, 6:3, 6:1. Wreszcie w grze mieszanej 1 miejsce zajęli Lacoste — Bourgeois, bijąc parę Geutien — Billout 6:2, 2:6, 6:1.

**Anglja — Polska o puhar Davisa.** W końcu kwietnia odbędą się w Anglji rozgrywki kwalifikacyjne w celu wyłonienia drużyny, jaka wystąpić ma 15, 16 i 17 maja w Warszawie przeciwko drużynie polskiej. Jak dotychczas, trzech znanych graczy odmówiło wyjazdu do Polski, wskutek zajęć zawodowych: Max Woosnam, Lycett i Kingscote. Prawdopodobnie grać będą Clarke, Taylor i Mac Nair.

## RUGBY

**Roman z Bukaresztu zwycięża Amateure z Wiednia 14:0.** W Wiedniu odbył się mecz rugby pomiędzy jedną z lepszych drużyn rumuńskich Roman, a drużyną Amateure Sp. Ver., zakończony pełnym sukcesem rumunów, którzy pokazali grę piękną i stylową, o pewnych cechach właściwych drużynom francuskim. Do przerwy wynik brzmiał 6:0 (2 przeniesienia); po przerwie rumuni jeszcze 2 razy przenieśli piłkę za linję austrjaków i strzelili jedną bramkę, ustanawiając końcowy wynik 14:0. Rewanż następnego dnia wygrali rumuni 14:10. Amateure poprawili bardzo swą taktykę gry.

## PIŁKA NOŻNA.

**W finale rozgrywek o puhar angielski Sheffield United bije Cardiff City 1:0 (1:0).** W ubiegłą sobotę dn. 25 kwietnia odbył się finał rozgrywek o puhar angielski między drużynami Sheffield United i Cardiff City. Zawody rozegrano w stadjonie w Wembley. Bramkę decydującą o zwycięstwie strzelił lewoskrzydłowy Sheffieldu, Tunstall, w 33 minucie gry. Zainteresowanie się publiczności zawodami było o wiele mniejsze, niż w latach ubiegłych, bo tylko 100.000 widzów (dwa lata temu około 250.000) uświetniło swą obecnością to jedno z największych świąt sportowych w Anglji. Mimo to musiano zmobilizować dla utrzymania porządku 1300 policjantów i kontrolerów.

Godnym zaznaczenia jest fakt, iż dotychczas żadna z drużyn walijskich nie zdobyła puharu. Cardiff City, jedna z najsilniejszych drużyn zawodowych Walji, już trzynaście razy dochodziła do finału rozgrywek, ani razu jednak nie udało się jej wygrać ostatniego meczu. Sheffield United zdobywa puhar po raz czwarty. Na kilka lat przed wojną do finału doszły obie powyższe drużyny — zawody zakończyły się również zwycięstwem Sheffieldu.

**Ostatnie wyniki z Wiednia.** 26.IV. Amateure Sp. V. (Wiedeń) — Slavia (Praga) 5:3 (1:2). Rapid — Vienna (mistrzostwo) 1:1. Hakoah — Admira (mistrzostwo) 3:1. Simering — Sportklub (mistrzostwo) 3:0.

**Amatorski team Czechosłowacji,** który wystąpi w Pradze 23 maja przeciw Polsce, składać się będzie przeważnie z graczy-amatorów Slavii, Union Zizkov i Pardubic. W bramce grać będzie Planicha; obrońcy: Holas, Krema; pomoc: König, Svoboda, Schillinger; napad: Blach, Polacek, Krenek, Janza, Polanecky.

**Urugwajczycy pobici!** „Niezwyciężeni" goście z południowej Ameryki zgubili swój tytuł na twardym boisku Barcelony. Preludjum stanowiło spotkanie F. C. Europa z rezerwą Nacional'u, które zakończyło się zwycięstwem hiszpanów 1:0. Akt pierwszy rozegrał się trochę później: pierwsza drużyna Nationalu zdołała z trudem wywalczyć z F. C. Barceloną wynik nierozstrzygnięty 2:2. Wreszcie dnia następnego zwycięzcy olimpijscy ulegli kombinowanej drużynie Europy i Barcelony 2:4, mimo, iż drużyna ta nie była najsilniejszą drużyną, na jaką stać Barcelonę, i mimo, iż sędzia francuz „robił co mógł" aby goście wygrali. Twarde boisko i przemęczenie zrobiło swoje. Nadomiar złego, najlepszy strzelec urugwajczyków, Petrone, jeszcze pierwszego dnia upadł tak nieszczęśliwie na kolana, że go musiano znieść z boiska.

## BOKS.

**Nareszcie Dempsey się zdecydował.** Po długich targach i groźbach związku, a nawet dyskwalifikacji mistrza świata, za nieprzyjęcie wyzwania murzyna Harry Wills'a do walki o tytuł mistrza świata, Dempsey, pokazawszy wyraźnie, że nic sobie nie robi ze związku, prasy, władz municypalnych i t. p., zdecydował się wreszcie na walkę z murzynem, postawiwszy na swoim co do sumy, jaką ma otrzymać za mecz: 750,000 dolarów bez względu na wynik meczu. Spotkanie odbędzie się w New York'u we wrześniu.

W związku z zarzutami, robionemi mu przez prasę, Dempsey skromnie odpowiada, że nigdy nie miał zamiaru cofać się przed jakimkolwiek spotkaniem, chodzi tylko o... sumę. „Mają mi do zarzucenia, że jestem za drogi, że za te kilkadziesiąt minut pracy na ringu, nawet wziąwszy pod uwagę pracę przy treningu, specjalne życie i t. p., te 750,000 dolarów, jest nieco za dużo. Ale nie mogą, czy nie chcą zrozumieć, że ja nie biorę tyle pieniędzy za to, że boksuję się przez 15 czy 20 rund, tylko za to, że **robię to tak dobrze, jak nikt na świecie.** Przecież uczony, czy artysta, który potrafi dokonać jakiejś rzeczy tak, jak nikt na świecie tego niepotrafi, także otrzymuje za swoje dzieło ogromne sumy".

**Amatorskie mistrzostwa Europy. Polska wysyła jednego zawodnika.** Między 11 a 15 maja odbędą się w Stockholmie walki amatorów-bokserów o mistrzostwo Europy, oficjalnie rozgrywane po raz pierwszy dopiero. Do zawodów, zainicjowanych przez Międzynarodowy Amatorski Zw. Bokserski, zapisało się 12 państw, z których Włochy, Norwegja, Anglja, Danja i Szwecja zgłosiły po ośmiu bokserów, obsadzając wszystkie kategorje wag, Węgry zgłosiły siedmiu, Niemcy — sześciu, Luxemburg — czterech, Łotwa — trzech, Francja — dwóch i Polska — jednego. Szwajcarja nie ustaliła jeszcze liczby bokserów, choć udział weźmie napewno. Dziwny jest fakt nieobecności Holandji i Belgji, — krajów, które rozporządzają bodajże największym materjałem bokserów-amatorów.

**Harry Greb bije Johnny Wilsona.** W Bostonie odbył się mecz mistrza świata wagi średniej, Harry Greb'a, z kanadyjczykiem Wilsonem, który po dziesięciu spotkaniach zakończył się nieznacznym zwycięstwem Greb'a na punkty.



Fragment z wyścigu szosowego „Stadjonu". *Fot. Jan Ryś.*

**Nowy mistrz świata wagi bantamowej.** W New York'u odbył się mecz o mistrzostwo świata wagi bantamowej pomiędzy Eddie Martin'em — posiadaczem tytułu, a Charley Rosenbergiem— ubiegającym się o zdobycie go. Walka zakończyła się zwycięstwem na punkty Rosenberga po 15 spotkaniach.

**Ted Kid Levis przegrał mecz ze szkotem Milliganem,** mistrzem Anglji wagi pół-średniej, dzięki kilkakrotnym faulom jakich się dopuszczał. W piątem spotkaniu został przez sędziów zdyskwalifikowanym. Mecz odbył się w Londynie, w Royal Albert Hall, przy tłumach widzów.

**Giuseppe Spalla,** brat mistrza Europy, jeden z najlepszych bokserów włoskich, bawi obecnie na tournée w Południowej Ameryce. Ostatnio bił się w Buenos Aires ze znanym argentyńczykiem Ferrara i przegrał w dziesiątym spotkaniu na punkty. Cały prawie czas walczono w clinch'u.

## LEKKA ATLETYKA.

**Osborne bije rekord świata w skoku wzwyż.** Na zawodach w Austin (Texas), mistrz olimpijski Osborne skoczył wzwyż 2 mtr. 0558 cm., bijąc nienaruszony od 1914 roku rekord światowy Beeson'a (2 mtr. 015 cm.).

**Maraton w Ameryce.** W Baltimore urządzono bieg maratoński dla zorjentowania się w wyborze biegaczy do „wielkiego maratonu" jaki odbyć się ma w lipcu z udziałem najlepszych maratończyków europejskich. Pierwszy przybył A. Michelson w bardzo dobrym czasie 2 godz. 43 min. 27,6 sek., 2) Zuna, 3) Kennedy.

**Granville bije rekord świata w chodzie na 6,000 mtr.** Na zawodach w Buffalo chód na dystansie 6 klm. wygrał amerykanin Granville osiągając nowy rekord świata czasem 26 min. 34 sek. Drugi był włoch Frigerio 40 yardów z tyłu.

**Tournée Nurmi — Ritola.** Mecz między Nurmim i Ritolą jaki odbył się w Buffalo na dystansie 5,000 mtr. wygrał pewnie Nurmi w czasie 14 min. 38 sek.

W Brooklyn odbył się bieg na dystansie 2 mil ang. (około 3,218 mtr.) z przeddawaniem, który wygrał Larsen (140 yardów handicap) w czasie 9 min. 27,6 sek., 2) Ritola (scratch), 3) Wallace (125 yar. handicap).

W Bostonie Nurmi wygrał bieg na 1½ mili ang. (około 2,414 mtr.) w czasie 6 min. 47 sek. bijąc Connolly'ego. Ray i Hahn biegu nie skończyli. Na tychże zawodach Hussey wygrał bieg 40 yardów w czasie 4,6 sek., 2) Hormel, 3) Daley, a Ritola wygrał bieg 2 mile ang. handicap w czasie 9 min. 22 sek. przed Francis (40 yar. hand.) i Osero (150 yardów hand.).

Na zawodach w Detroit fenomenalny Nurmi wygrał bieg na 2 mile ang. w czasie 9 min. 46 sek. biegnąc „spacerkiem", 2) Connolly, 3) Irwin. Na tychże zawodach Ritola wygrał bieg na 4 mile ang. (około 6,436 mtr.) w czasie 20 min. 2 sek., 2) White, 3) Flaherty. Tegoż dnia odbył się chód na dystansie 2 mil. ang. wygrany niespodzianie przez Plant'a przed Granwille w czasie 14 min. 35,4 sek., oraz chód na dystansie 1 mili ang. wygrany przez Frigeria w 7 min. 8,2 sek. przed Forters'em. Następnego dnia na tychże zawodach w Detroit Nurmi wygrał bieg 3,000 mtr. w czasie 8 min. 56 sek., 2) Crogh, 3) Connolly. Bieg 5,000 mtr. wygrał Ritola w czasie 15 min. 24,6 sek. przed Morcraft'em i Flaherty. W biegu 50 yardów z lotnego startu zwyciężył Hubblard wyrównując czasem 5,2 sek. rekord światowy. W chodzie sztafetowym na dystansie 2 mile ang. zwyciężyła para Frigerio — Granville przed parą Plant — Foster. Czas 14 min. 10 sek.

**Słynny maratończyk Steenros (Finlandja)** zwycięsca Maratonu na VIII Olimpjadzie udaje się do Ameryki, gdzie startować będzie w biegu maratońskim, urządzonym przez miasto Boston.

**52, 25 mtr. w rzucie oszczepem i 36, 25 mtr. w rzucie dyskiem** to nie są złe wyniki. Zwłaszcza, że osiągnął je junior. Niestety działo się to nie w Polsce, a w czeskim Bernie. Tym juniorem jest berneńczyk Swoboda.

# WIADOMOSCI KRAJOWE.

**Bieg rozstawny Łódź — Warszawa.** W biegu rozstawnym Łódź—Warszawa mają startować drużyny: D. O. K. 1, Szkoły Podchorążych, WOZLA, D. O. K. — Łódź (dwie), Strzelca, oraz AZS. Cała przestrzeń zostanie podzielona na dwie części organizacyjne, w których technicznie przeprowadzą bieg obydwa zainteresowane związki lekko-atletyczne. Tak więc etap Łódź — Łowicz ma przypaść Łodzi, etap Sochaczew — Warszawa, Warszawie. Całą przestrzeń, wynoszącą około 137 klm., podzielono na 7 mniejszych odcinków długości od 9—29 klm. Licząc na jednego zawodnika po 3 klm., w jednej sztafecie wziętoby udział razem z rezerwowemi około 50 biegaczy. Trudność zorganizowania takiej przestrzeni stawia przed komitetem wykonawczym nielada orzech do zgryzienia.

**Polskie Kolegjum Sędziów Piłki Nożnej** zorganizowane zostało nareszcie dnia 26 b. m. ne zjeździe delegatów K. S. okręgowych w Krakowie. Pierwszy zarząd wybrano w składzie następującym: Engel mjr. (prezes), Zaharski, Lustgarten, Strzelecki i Kosicki — członkowie zarządu.

**Wisła założyła protest w sprawie meczu z Amatorskim (3 : 4)** i „zielony stolik" znów ma odrobić to, na co pracowali ambitnie zawodnicy. Protest oparty jest na słynnej już kwestji „optantów" Ciekawe, czy normy te zastosowane będą również i do Görlitza z Pogoni (Lwów), czy to tylko do śląskich klubów, nie umiejących zręcznie się bronić.

**Nowopowołany zarząd Polskiego Zw. Piłki Nożnej ogłosić** ma niebawem unieważnienie uchwały walnego zgromadzenia z dn. 5.IV., dotyczącego przeniesienia w 1926 r. siedziby do Warszawy. Jest to niezmiernie ciekawe, czem obecnie decyzja ta będzie motywowana i jak się zachowają wobec tego związki okręgowe nawet te, które dotąd wiernie popierały każdy krok dotychczasowych władców naszego piłkarstwa.

**Amatorski K. S. z Katowic przybywa na dn. 9 i 10 maja do Warszawy** dla rozegrania dwu meczów piłki nożnej z W. T. C. i Warszawianką.



Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel — wydawca: Gebethner i Wolff.

Klisze i druk Zakładów Graficznych B. Wierzbicki i S-ka w Warszawie, Chmielna 61. Telefon 46-73.